

WOJNA.

Znosi się na długą wojnę, bo rząd wydaje kontrakty na dostarczanie bomb. W Petersburgu, Va., obstalowano jeszcze kilkadziesiąt ciężkich strażników (wazących po 600 do 1000 funtów) i fabrykom w Reading i Troy także wydano nowe kontrakty na blisko milion dolarów.

Pogłoski.

Za Newyorskim Journal'em powtórzyły wszystkie gazety wiadomość, że prezydent McKinley chciał się ugodzić z Hiszpanią na tych warunkach, aby opuściła dobrowolnie Kuby, a za to Stany Zjed. zrękną się wszelkich pretensyj do Filipin i Portorico. Z tego powodu była taka zwłoka z wysyłką wojska na Filipiny. Hiszpania podobno odrzuciła propozycję z pogardą.—Wiadomość ta wydaje nam się bardzo nieprawdziwą.

Prasa Zjednoczona z Washingtonu donosi, że jeden z dyplomatów europejskich w delikatny sposób chciał się wywieść, czyby Stany Zjed. zaprzętały wojnę na tych warunkach, aby Hiszpania zrękną się Kuby, a Stany Zjed. wszelkich pretensyj do Portorico i Filipin. Na tę propozycję odpowiedzieć ma prezydent bardzo stanowczo, że warunków takich nie przyjmie, ani też nie chce teraz słuchać o zawarciu pokoju.—Według domysłów Prasy Zjed. ma iść o to, aby przedewszystkiem flota Hiszpańska, będąca w wodach Kubańskich, została całkowicie zniszczoną.

500 ochotników wylądowało.

Okręt "Florida" powrócił do Key West 31 Maja, po wylądowaniu na Kuby 500 Kubańskich ochotników, amunicji i ubrania dla powstańców. Tymczasowo rząd nie pozwolił ogłosić, gdzie ta ekspedycja wylądowała. Na przybycie ekspedycji oczekiwało 2,000 Kubańskich powstańców, ale ani jeden Hiszpański żołnierz nie ukazał się, choć rozładowywanie trwało cały dzień i noc, 26 Maja.

Hiszpanie nie mają węgla.

Okręt angielski "Restormel" został pojmany 25 Maja przez krzyżowca amerykański "St. Paul", którym dowodzi kapitan Sigbee, w odległości tylko 4 mil od warowni Morro pod Santiago de Cuba. "Restormel" wioził 2,500 ton węgla z Cardiff dla floty hiszpańskiej. Według dawniej ułożonego planu miał on dostawić te węgle do San Juan, Portorico. Tam też przybył z węglami, ale zapóźno, więc zawrócił do Santiago, lecz gdy już był tak blisko celu, popadł w ręce Amerykanów.—Okręt "Restormel" uciekał bardzo, gdygo pojmano. Przyprowadzono go do Key West w poniedziałek rano.—Wychodzi teraz na jaw, że Hiszpanie pierwotnie mieli się oprzeć w San Juan, ale "Sampson" im przeszkodził, więc udali się do Curacao, lecz i tam nie mieli powodzenia, bo węgle nie dostali. Z tego wnosić można, że Hiszpanie nie mają nawet dosyć węgla, aby do bitwy wystąpić. Pozostają więc tylko na łasce losu w zatoce Santiago.

Śmiały atak.

Telegram z Key West donosi: Odebrano tu z Kuby wiadomość,

że oddział armii generała Maxima Gomez, składający się z 300 konnych i 500 pieszych powstańców, w sobotę nad ranem zaatakował, zdobył i przez dwie godziny trzymał miasto Remedios, w prowincji Santa Clara.

Kubańscy byli pod komendą porucznika Carrillo a atak wykonali w celu zdobycia broni, amunicji i żywności, nadesłanej przed trzema dniami dla 3,000 hiszpańskich żołnierzy załogujących w Remedios. Carrillo, dowiedziawszy się o takiej przesyłce, posłał do generała Gomeza o pomoc. Gomez przysłał mu 100 piechoty i 200 konnicy. Carrillo wyruszył pod Remedios i w piątek wieczorem rozłożył się obozem o trzy mile od Remedios. Aby się Hiszpanie nie dowiedzieli o jego obecności, nie zapalano ognia i rozkazy wydawano tylko ustnie nie trąbkami.

W sobotę rano o 4-ej godzinie oddział wyruszył do ataku. Na czele jechał Carrillo z konnicą, a piechota pod komendą porucznika Borra tworzyła drugą linię. Konnica, wpadłszy zniemacka na Hiszpanów, rozproszyła ich i nie dała im się uformować, a tymczasem piechota, wkroczywszy do miasta, brała co tylko mogła. W dwie godziny potem powstańcy opuścili miasto i posłali generałowi Gomezowi 305 karabinów Mausera i 30,000 paczek amunicji.

Kubańscy mieli tylko czterech zabitych i trzech rannych a Hiszpanie 32 zabitych i 36 rannych. Kubańscy przez cały tydzień żyli się tylko "juitą"; teraz mają wielki zapas wołowiny, sardynek, kawy itd.

Amerykański detektyw.

Kellert został aresztowany w Montreal w Kanadzie, wskutek skargi Hiszpańskiego szpiega, pana Du Bosc, o kradzież listu z mieszkaniem ostatniego. List ten miał pochodzić od pewnego bogatego i wpływowego Amerykanina z Washingtonu i zawierał ciekawe informacje. Przy konfrontacji w sądzie szpieg Du Bosc oświadczył, że Kellert nie jest podobny do tego człowieka, którego widział w swym mieszkaniu. Du Bosc był dawniej wojskowym attaché przy ambasadzie Hiszpańskiej w Washingtonie. Gdy go się w sądzie pytano czemu się trudni, oświadczył, że jest turystą.

Pieniądz i patriotyzm.

Hiszpanie narobili dużo hałasu o swym "honorze" i patriotyzmie. Mimo to nawet sami wobec siebie nie są szczerzy. Bogatsi Hiszpanie wszystkie pieniądze papierowe powymieniali na srebrne lub złote i wywieźli je z Hiszpanii, a w razie większego nieszczęścia w kraju sami będą uciekać zagranicę. Rząd został bardzo osłabiony przez to, że gotówkę wywieziono z kraju; myśli więc przedsięwziąć surowe środki przeciw dalszemu wywożeniu pieniędzy—a nawet zagroził, że będzie konfiskował pieniądze i majątki tym ludziom, którzy będą działać na niekorzyść ojczyzny przez swą bojaźń.

Pięć milionów dla głodnych.

Rząd Washingtonski wyznaczył 5 milionów dolarów na zakupienie żywności i odzieży dla biednej ludności na Kuby.

Ciemny arcybiskup.

W kasynie w Santiago dano bankiet na cześć admirała Cervery i jego oficerów, na którym głównymi mówcami byli Cervera i arcybiskup z Santiago. Arcybiskup

powiedział między innymi: "Nasze zwycięstwo nie skończy się na morzu. Flaga hiszpańska musi powieść na kapitolu w Washingtonie."

Rząd przyjął

ofiarowany przez milionera Astora oddział artylerii, który on obiecał swym kosztem uzbroić.

Nowe okręty do nabycia.

Komisja zajmująca się nabywaniem okrętów dla rządu przedstawiała raport, w którym wykazuje, że rząd może zaraz nabyć 40 okrętów, odpowiadających na krzyżowce w wojnie. Jeżeli się okaże potrzeba to rząd nabędzie jeszcze kilka okrętów.

Królowa będzie rabować okręty.

Rząd Hiszpański ogłosił dekret, że wszystkie okręty prywatne, należące do poddanych królowej Hiszpańskiej, zostaną skonfiskowane na wojnę. Rozporządzenie to wywołało wielkie niezadowolenie pomiędzy właścicielami okrętów.

Wymiana jeńców.

Korespondenci amerykańscy Karol Thrall i Hayden Jones, których Hiszpanie pojмали na Kuby, zostali wymienieni za pułkownika Cortejo (szwagier Weylera), majora Julian i dwóch szeregowców, którzy pojmani byli na okręcie "Argonauta." Generał Blanco wytargował bardzo dużo swą śmiałością.

Sily Kubańskie.

Gen. Collazo i pułkownik Hernandez, którzy wysłani zostali przez gen. Garcia do Stanów Zjed., aby się porozumieć co do wylądowania wojsk Amerykańskich na Kuby i dalszego prowadzenia wojny, zapewniają, że pod dowództwem Gomeza jest 15,000, a pod dowództwem Garcii 25,000, razem około 40,000 powstańców. Jest to więc niemal dwa razy więcej, niż Amerykanie kiedykolwiek przed wojną przypuszczali. Wobec tego napaść ze strony gazet katolickich na Kubańczyków jest bardzo złośliwa, ale niesłuszna.

Major W. D. Smith,

którego dawno uważano za rozstrzelanego przez Hiszpanów, wrócił z Kuby szczęśliwie. Służył on dawniej w armii Kubańskiej, a teraz służy Stanom Zjed. Zna on doskonale język Hiszpański jak również stosunki na Kuby. Przebywał on w Hawanie teraz dosyć długo, aby poznać właściwe położenie armii Hiszpańskiej. Opowiada on, że w Hawanie samej Hiszpanie mają około 140,000 wojska, a w kraju rozrzuconego jest 60,000, czyli razem siły Hiszpańskie wynoszą 200,000 wojska. Wojsko to ma zapasy żywności, które wystarczą przynajmniej na sześć miesięcy. Amunicji Hiszpanom nie zabraknie, ponieważ mają kilka fabryk, w których wyrabiają proch i armaty. Wielu niemieckich oficerów dowodzi Hiszpanami. Wobec tego byłoby bardzo nieogłędnie ze strony Stanów Zjednoczonych wysłać na Kuby małą armię.

Gazety, które radzą rządowi, aby wysłał na Kuby natychmiast 25,000 wojska, cieszyłyby się może, gdyby tę garstkę Hiszpanie wycieli w pień.

O nabycie wyspy St. Thomas.

W Danii puszczono pogłoskę, że Stany Zjed. chcą nabyć wyspy St. Thomas i St. Croix. Amery-

kańska prasa za to, jakoby Stany dbały o te wyspy. Dania radaby się tych wysp pozbyć i pogłoskę tę puszczono w tym celu, aby dać do zrozumienia, że wyspy będą sprzedane komu innemu, jeżeli Stany Zjed. ich nie kupią.—Wyspy te należą do grupy Mniejszych Antyli, leżą poza Portorico, a mogłyby służyć za stację węglową dla okrętów amerykańskich.—O nabycie tych wysp już kilkakrotnie traktowały Stany z Danią, a nawet raz umówiono się o cenę, lecz Senat umowy nie chciał zatwierdzić. Opinia publiczna zawsze się oświadczała przeciw nabywaniu nowych terytoriów, a to z tego względu, że Stany nie mogą "dusić" żadnych narodowości ani lokalności, lecz muszą dać wszystkim swobodny samorząd.—Płacenie wielkich sum za swobodę dla różnych ludów jest szlachetnym czynem, ale nie zawsze praktycznym.

Wszec-amerykańska komisja handlowa.

W Meksyku i kilku państwach Centralnej Ameryki powstała odrazu agitacja za utworzeniem komisji stałej, któraby regulowała wszelkie sprawy polityczne i handlowe, dotyczące wszystkich krajów Amerykańskich.

Śmiała zapowiedź.

John P. Holland, wynalazca podwodnego okrętu, który nosi jego nazwę, oświadczył, że on sam potrafi zniszczyć całą flotę Hiszpańską pod dowództwem admirała Cervery w zatoce Santiago de Cuba. Rząd powołał Hollanda do Washingtonu, aby się z nim naradzić. Z tego wnoszą należy, że oświadczenie Hollanda jest traktowane na serio, — a nie jako przechwałka.

Niemcy pomagają Hiszpanii.

Z Niemiec wysłano do Hiszpanii 40 armat Kruppa. Na komorach celnych w Niemczech i we Francji deklarowano te armaty jako "naczynia kuchenne."

Co warte są przyrzeczenia polityczne.

Hiszpania podobno miała uroczyste przyrzeczenie od Rosji, Francji Niemiec i Austrii, że jej pomożą w wojnie przeciw Ameryce,—ale gdy Anglia oświadczyła bardzo otwarcie, że pragnie zawrzeć przymierze ze Stanami Zjednoczonymi, wtedy państwa Europejskie uległy się "nowych komplikacji." Hiszpania więc została zdradzona przez swych "przyjaciół." Gdyby była ufała w sprawiedliwość, to nie potrzebowałaby teraz narzekać na niestałość takich samych złodziejskich państw, jakimi sama jest.

Hiszpanie aresztowali Anglików.

Hiszpańskie władze w Cienfuegos zatrzymały okręt Angielski "Adula" i zaaresztowały kapitana Walker'a, z tego powodu, że na jego okręcie znaleziono pomiędzy pasażerami człowieka, który nie był w wykazie pasażerów podany. Tym nieregistrowanym ma być korespondent pewnej gazety londyńskiej. Konsul Angielski wniósł energiczny protest.

Z wysp Filipińskich.

Okręt Amerykański "Zafire" przybył z Cavite do Hong Kong i przywiózł następujące wiadomości: Komendant okrętu "Callao" ani admirał Montojo nie byli sądzeni za zdradę, ani też żaden oficer nie

był rozstrzelany.—Położenie w Manili jest niezmiennie.—Powstańcy zachowują się spokojnie.—W Manili taki głód, że funt wołowiny kosztuje \$2.50.

Telegram z Manili do dziennika Hiszpańskiego "Imparcial" donosi, że w mieście St. Thomas wybuchło powstanie. Powstańcy spalili pewną liczbę domów i zabili komendanta ochotników, jednego księdza i kilku Hiszpanów.

Telegram z Manili donosi, że niemiecki konsul chciał wylądować żywności z niemieckiego okrętu, ale admirał Dewey stanowczo mu to zakazał. Na to zarozumiały Niemiec oświadczył, że każe wylądować żywności pod osłoną dwóch niemieckich krzyżowców. Admirał Dewey odpowiedział mu na to, że w takim razie zbombarduje krzyżowce. To skutkowało; konsul nie starał się więcej o wylądowanie żywności.

Admirał Dewey nadesłał do ministra marynarki następujący telegram: "Sytnacya nie zmieniająca, ścisła blokada trwa dalej. Wielki brak żywności w Manili. Cudzoziemcy obawiają się rozruchów ze strony hiszpańskich żołnierzy i wyjeżdżają okrętami zagranicznymi do Cavite. Dowódca powstańców Aguinaldo, który parowcem McCulloch udał się do Hong Kong, zorganizuje oddział krajowej konnicy, która może bardzo wiele zdziałać."

W Manili mięso końskie kosztuje po \$1.50 za funt. Taka ma drożyna wskutek blokadowania tego miasta przez admirała Dewey'a. Hiszpańskie władze nie są w stanie wypłacić wojsku żołdu, przeto dużo żołnierzy ucieka do obozu powstańców.

Dowódca powstańców Aguinaldo przybył na Filipiny, przyjmowany z wielkim entuzjazmem. Admirał Dewey dał powstańcom dwie armaty i 300 karabinów; powstańcy przygotowali się do ataku na "Hiszpanów."

Na okręcie "Boston" zachorowało niebezpiecznie kilku marynarzy. Początkowo przypuszczano, że pojawiła się między wojskiem amerykańskim zółta febra i dyzenterya, lecz po przeprowadzeniu ścisłego śledztwa okazało się, że marynarze byli zatruci rybami, które kupili od przekupniów hiszpańskich.

Hiszpanie przyrzekli admirałowi Dewey, że nie będą wznosić nowych fortyfikacji, ale pomimo tego przyrzeczenia od tygodnia wznosili nowe fortyfikacje w Manili. Gdy się Dewey o tem dowiedział, wystrzelił jeden granat na rusztowania, jak robotników nie było tam. Zaczęte roboty zostały zniszczone, a nowych Hiszpanie nie ośmielili się zaczynać.

Bombardowanie fortów pod Santiago.

Telegramy z Cape Haytien donoszą, że komodor Schley zaatakował forty Hiszpańskie przy zatoce Santiago i zburzył je. Podobno 2 torpedowce Hiszpańskie wyszły z zatoki o godz. 2 w nocy bez świateł i chciały się pokryjomu dostać do Amerykańskich okrętów, aby podłożyć torpedy i wysadzić je w powietrze. Spostrzeżono jednak Hiszpanów w czasie i zaczęto do nich strzelać. Miały one jednak czas uciec do zatoki. Amerykańskie okręty zniosły forty Punta Gorda, El Morro i Zakopa. Nie wiadomo, jakie straty poniosły obie strony. Na około Santiago zbierają się powstańcy kubańscy i odetną wszelką dostawę żywności dla Hiszpanów.

Alfonso XIII pojmany.

Specjalny telegram do "New York Journal" donosi, że Hiszpański okręt Alfonso XIII, który wioził dużo wojska, żywności i amunicji, został pojmany przez okręt St. Louis. Szczegóły nie podane.

Okręt z 35 pasażerami zatonął.

Seattle, Wash. 3 czerw. Okręt "Jam Gray," w drodze z Seattle do Kotzebue, wiozący 61 pasażerów, zatopił się w pobliżu Cape Flattery. 35 pasażerów utopiło się.

Katastrofa na morzu.

Na brzegach Indji Wschodnich zdarzył się dwa okręty angielskie, przyczem jeden z nich "Mecca" zatonął wraz z kapitanem i 52 ludźmi załogi.

Korzyści kapitalistów z wojny.

Jak wielkie korzyści odnoszą niektóre firmy z toczącej się obecnie wojny, świadczy fakt, iż rząd w samem Chicago ma już do zapłacenia około półtora miliona dolarów za dostawę różnych artykułów dla armii w ciągu miesiąca Maja. Dla armii "kubańskiej" i dla odsiedzy Dewey'a handlarze chicagowscy dostawali już olbrzymie ilości mięsa i innych artykułów spożywczych. W rzeźniach wykupiono cały zapas mięsa konserwowanego w puszkach, a w wielu handlach hurtownych pracują teraz dniami i nocami, ażeby sprostać zamówieniom.

W tych dniach major O. M. Smith, który ma troszczyć się o dostawę wszelkich artykułów dla obozu w Chickamauga, zakupił w Chicago 118 712 funtów "corned beef", 158,000 funtów chleba, 23,712 ft. konserwowanej fasoli, 12,700 ft. palonej kawy i 23,700 ft. cukru. W ciągu miesiąca Maja wysłały już firmy chicagowskie:

International Packing Co.: 1,500,000 ft. słoniny.
Armour & Co.: 150,000 ft. kiełbas, 100,000 ft. szynki; 1,000,000 ft. mięsa konserwowanego w puszkach, 1,000,000 ft. słoniny, 50,000 puszek wędzonek z fasolą; 100,000 ft. wołowiny, 100,000 ft. baraniny i 75,000 ft. solonej wieprzowiny.
Swift & Co.: 500,000 ft. słoniny 75,000 ft. kiełbas, 175,000 ft. wołowiny, 175,000 ft. baraniny, 150,000 ft. solonej wieprzowiny.
Libby, McNeil & Libby: 2,000,000 ft. mięsa w puszkach, 1,000,000 ft. słoniny, 100,000 ft. solonej wieprzowiny, 300,000 ft. baraniny 300,000 ft. wołowiny.
Inne zapasy wysłały firmy: Kasper & Durand; Sprague, Warner & Co.; Franklin McVeagh i Reid, Murdoch & Co.; wysłały one:
1,440,600 ft. maki; 2,163,193 ft. sucharów okrętowych; 419,000 ft. bobu, 98,064 ft. pieczonej fasoli; 758,528 ft. pomidorów w puszkach; 158,887 ft. zielonej kawy; 108,000 ft. palonej kawy; 20,300 ft. mielonej kawy; 479,000 ft. cukru; 126,480 ft. mydła i 31,000 kwart octu.

Czego życzyć "Ameryce?"

Abonentów milion życzeń
Z pism największej "Ameryce."

Która gazeta jest najlepsza?

Jak kto nie ma we łbie bzik, Głośno krzyknie: "Ameryka!"

Czego niema w "Ameryce?"

Kłótni, brudów, polemiki
Niema w szpaltach "Ameryki."

Kto nie przyśle zaraz \$1 na "Tysiąc Nocy i Jedną" to będzie żałował, bo cena będzie wkrótce podwyższona.

Monopol kablowy.

Najniebezpieczniejszym konkurentem Anglii są Stany Zjednoczone na Oceanie Wielkim, na którym obecnie prawie nie ma telegrafu podmorskiego, a Amerykanie energicznie zabierają się do zbudowania go od San Francisco do Hawaj, a stamtąd do Chin, Japonii, Australii, Nowej Gwinej i wysp sąsiednich.

Koszta wojenne.

W naszych okrętach wojennych wydaje się także ogromne sumy na węgle, których zużywa się nadzwyczaj wiele.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI.

Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi?
Napisał Dr. Józef Zielczak. Cena . . . 1.00

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

POTOP

POWIEŚĆ HISTORYCZNA PRZEZ

Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.

Partya miecznikowa składała się z trzystu piechoty chłopskiej i około pięciuset jeźdźców. W piechocie rzadko kto miał rusznicę, większość zbroja była w kosi i widły, jazda stanowiła zbieraninę zamożniejszej szlachty, która z czeladzią w lasy ruszyła i uboższej z zaścianków. Uzbrojenie jej lepsze było, niż piechoty, ale bardzo rozmaite. Tyki chmielowe służyły wielu za kopie; inni nosili broń rodzinną bogactw, ale częstokroć zeszłowieczną; konie rozmaitej krwi i dobroci nie nadawały się do jednego szeregu.

Mógł miecznik z takim wojskiem zastępować drogę patrolową szwedzkim, mógł wycinać większe nawet oddziały jazdy, mógł oczyszczać lasy i wsie z grasantów, których liczne watahy, złożone ze zbiegów szwedzkich, pruskich i miejscowych łotrzyków trudniły się rozbojem, ale nie mógł na żadne miasto uderzyć.

Owóż Szwedzi zmądrzeli już. Zaraz po wybuchu powstania wyciągnęli na całą Żmudź i Litwie tych, którzy w kwaterach rozproszeni po wsiach stali; teraz więc ci, którzy ocaleli, trzymali się naprzód obwarowanych miast, z których wychylił się tylko na bliższe ekspedycje. Stało się zatem, że pola, lasy, wioski i pomniejsze miasteczka były w ręku polskich, a za to wszystkie większe grody dzierżyli Szwedzi i rugować ich nie było sposobu.

Miecznikowa partya była jedną z najlepszych, inne mniej jeszcze mogły wskórać. Na granicy Inflant powstańcy uzuchwalili się tak dalece, że po dwa kroć Birze oblegli, które za drugim razem zmuszone były poddać się, ale chwilowa ta przewaga wypłynęła stąd, że de la Gardie pościągali na obronę Rygi przeciw carskiej potęgę wszystkie wojska z pogranicznych Inflantom powiatów.

Świetne jego i rzadkie w dziejach zwycięstwa kazały się jednak spodziewać, że tamta wojna wkrótce zostanie ukończona, a potem na Żmudź nadciągną nowe i upojone tryumfami wojska szwedzkie. Wszelako tymczasem dość było w lasach bezpiecznie i liczne partye powstańcze same nie wiele zdolne przedsięwziąć, mogły być wszelako pewne, że ich nieprzyjacieli po zapadłych puszcach szukać nie będzie.

Dlatego pan miecznik porzucił myśl schronienia się do puszczy białowiejskiej, bo droga do niej była bardzo daleka, a po drodze siła miast znacznych, opatrzonych w liczne przyzdy.

—Pan Bóg dał suchą jesień—mówił do swoich dziesięć—zaczem i łatwiej żyć sub Jove. Każę wam namiotek foremny sporządzić, babę do usług wam dam i zostaniecie w obozie. Nie masz w tych czasach bezpieczniejszego schronienia jak w lasach. Billewicz moje do cna spalone; na dwory grasanci rachodzą, a częste i podjazdy szwedzkie. Gdzie wam bezpiecznie głowę przytulić, jakoż przymnie? który kilkaset szabel mam do rozporządzenia? Przyjdą zaś później słoty, to wam się jaką chacię w głębokich ostępach wynajdzie.

Myśl ta podobiała się bardzo pannie Borzobohatej, bo w partyi było kilku młodych Billewiczów, grzecznych kawalerów, a wreszcie mówiono bezustanku, że pan Babinicz w te strony ciągnie.

Spodziewała się tedy Anusia, że nadciągnąwszy, w mig Szwedów wyżenie, a potem... potem będzie, co Bóg da. Oleńka sądziła również, że najbezpieczniej przy partyi, chciała się tylko od Taurógów oddalić, pościugu Sako-wicza się obawiając.

—Pójdźmy ku Wodoktom—rzekła—tam będziem między swymi. Choćby też były spalone, są Mitruny i wszyscy chłopi okoliczni. Nie podobna, by cały kraj tamtejszy w pustynię miał być zmieniony. Lauda w razie niebezpieczeństwa będzie nas bronić.

—Ba, wszyscy laudańscy z Wołodziejowskim wyszli—zaoponował młody Jur Billewicz.

Zostali starzy i wyrostki, wreszcie nawet nie wiały tamtejsze bronie się w razie potrzeby u siebie. Puszczając tam także większe niż tu: Domaszewicze Myśliwi albo Gościewicz Dymni do Rogowskiej nas zawiodą, w której żaden nie przyjaciel nas nie odnajdzie.

—A ja taborek i was ubezpieczywszy, będę na Szwedów wypadał i znośił tych, którzy się na brzegi puszczańskie odważą—rzekł pan miecznik.—To jest przednia myśl! Nic tu po nas, tam większe usługi oddać można.

Kto wie, czy miecznik nie dlatego chwycił się tak skwapliwie rady panny Aleksandry, że w duszy także się nieco Sako-wicza obawiał, który do rozpacz przywodził, mógł być straszny.

Rada jednak była sama w sobie mądra, dlatego wszystkim odrazu przypadła do smaku, więc miecznik tego samego jeszcze dnia wysłał pod dowództwem Jura Billewicza piechotę, aby się przedzierała lasami w kierunku Krakinowa; sam zaś z jazdą ruszył w dwa dni później, za sięgnawszy wprzód dokładnych wieści, czy z Kiejdan lub z Rosien, między którymi musiał przechodzić, nie wyszły jakie znaczniejsze szwedzkie wojska.

Szli z wolna i ostrożnie. Panny jechały na chłopskich wózkach, a czasami na podjeżdżkach o które miecznik się wystarał.

Anusia, dostawszy w darze od Jura lekką szabelkę, przewiesiła ją mężnie przez siebie na jedwabnych rapach i w kolpaczkę, nałożonym z fantazją na głowę, oganiała, niby jaki rotmistrz, chorągiew. Bawił ją pochód i szable błyszczące w słońcu i rozkładane nocą ogniska. Zachwycali się nią wielce młodzi oficerowie i żołnierze, a ona strzygła oczyma na wszystkie strony, rozpuszczając w pochodzie warkocze, po to, by je po trzy razy na dzień zaplatać nad brzegami jasných strumieni, które zastępowały jej zwierciadło. Mówiła często, że chce widzieć bitwę, aby dać przykład męstwa, ale w rzeczy samej wcale nie pragnęła bitwy; chciała tylko pograć sercem wszystkich młodych wojowników, jakoż i pograżyła ich liczbą niepomierną.

Oleńka także jakoby nanowo odżyła po opuszczeniu Taurógów. Tam zabijała ją niepewność losu i ciągła obawa. Teraz czuła się bezpieczniejszą w głębinach leśnych. Zdrowe powietrze wracało jej siły. Widok żołnierstwa, broni, ruch i gwar obozowy, działały jak balsam na zmęczoną jej duszę. I jej również sprawiał przyjemność pochód wojsk, a możliwe niebezpieczeństwa nie przestraszały bynajmniej, bo przeciw rycerską krew płynęła w jej żyłach. Mniej okazując się żołnierzem, nie pozwalając sobie buszować na podjazdku przed szeregi, mniej też ścigała na się oczu. Ale natomiast otaczał ją szacunek powszechny.

Uśmiechały się wasate twarze żołnierskie na widok Anusi, a odkrywały się głowy, gdy Oleńka zbliżała się do ognisk. Szacunek ów zmienił się później w uwielbienie. Nie było też bez tego, by jakie serce nie zabiło dla niej w młodej piersi, jeno, że oczy nie śmiały na nią patrzeć tak wprost, jak na ową czarnuszkę-u krainkę.

Szli lasami, zaroślami, często wysylając przed sobą zwiady i aż dopiero siódmego dnia przybyli późną już nocą do Lubicza, który leżał na skraju laudańskiej okolicy, stanowiąc jakoby wrota do niej. Konie tak były tego dnia zmęczone, że mimo przedstawień Oleńki niepożądana było ruszyć dalej, więc miecznik zakazał dziewczynie wyzłizwać i rozstawił partyę na nocleg. Sam z pannami stanął w dworze, bo i czas był mglisty, a chłodny bardzo. Dziwnym trafem dwór nie był spalony. Nieprzyjacieli oszczędził go prawdopodobnie z polecenia księcia Janusza Radziwiłła, dlatego, że był kmieciowy, a chociaż późnej księżki dowiedział się o odstępie pana Andrzeja, zapomniał lub nie miał czasu wydać nowych rozkazów. Powstańcy uważali całą majętność za Billewiczowską własność, grasanci nie śmieli rabować pod boki Laudy. Więc nie zmienił się w nim nic. Oleńka wchodziła ze straszem uczuciem bólu i goryczy pod te dach. Znała tu każdy kąt lecz niemal z każdym łączyło się jakoweś wspomnienie Kmicicowego występu. Oto przed nią sala jadalna, ubrana w konterfekty Billewiczów i w czaszki leśnego zwierza. Potrząskane kulami czaszki są jeszcze na gwoździach, pochlastane szablami portrety spoglądają surowo ze ścian, jakoby chciały mówić: "Patrz, dziewczyno, patrz nasza wnuczko, to on świętokradzką ręką pociął wizerunki naszych ziemskich postaci, dawno spoczywających już w grobach!"

Oleńka czuła, że oczu nie zmrury w tym domu spłamionym. Zdało jej się, że w ciemnych kątach komnat snują się jeszcze widma strasznych kompanionów, buchające ogniem z nozdrzy. I jakże prędko przechodził ten człowiek, tak przez nią kochany, od swawoli do występu, od występu do coraz większych zbrodni, od porabiania wizerunków do rozpusty, do spalania Upity i wołmontowicz, do porwania jej samej z Wodoktów, dalej do służby radziwiłłowskiej, do zdrady, ukoronowanej obietnicą podniesienia ręki na króla, na ojca całej Rzeczypospolitej...

Noc biegała, a sen nie chwycił się powiek nieśpiącej Oleńki. Wszystkie rany duszy odnowiły się w niej i poczęły piec boleśnie. Wstyd nanowo palił jej policzki; oczy nie roniły w tej chwili łez, ale serce ogarniała taka żalność niezmierzna, że nie mogąc się w tem biednym sercu pomieścić...

Żalność za czem? Za tem, co by być mogło, gdyby on był inny, gdyby przy swych narowach, dzikości i swawoli, choć serce przynajmniej miał uczciwe, gdyby wreszcie miał choć miarę w zbrodni, gdyby istniała jakaś granica, przez którąby przejść nie był zdolny. Przecie jej serce przebaczyłoby tak wiele...

Spostrzegła mękę towarzyszek Anusia i do rozumiała się powodu, bo jej poprzednio już całą historię starym cnił wyśpiewał, więc mając serce dobre, podeszła ku pannie Billewiczównie i zarzucając jej ręce na szyję, rzekła: —Oleńka! ty w tym domu od boleści się wiesz...

Oleńka z początku nie chciała nic mówić, jeno poczęła się trząść całym ciałem, jako osinowy liść, a w końcu płacz straszny, rozpaczliwy, wyrwał się z jej piersi. Chwyciwszy konwulsyjnie rękę Anusi, głowę swą jasną wsparła na jej ramieniu i łkanie targło nią, jak wichur krzewem.

Anusia długo czekać musiała, zanim przeszło, wreszcie, gdy Oleńka uspokoiła się nieco, owołała się po cichu:

—Oleńka, módlmy się za niego...

A tamta obu rękoma zakryła oczy.

—Nie... mogę!...—rzekła z wysileniem. I po chwili, zagarniając gorączkowo w tył włosy, które opadły jej na skronie, poczęła mówić zdyszany głosem:

—Widział... nie mogę... Ty szczęśliwa!... Twój Babinicz zacy, sławny... przed Bogiem... i ojczyzną... Ty szczęśliwa! Mnie się nie wolno nawet modlić... Tu wszędy krew ludzka... zgłiszczala! Żeby choć ojczyzna nie zdradziła! żeby się króla sprzedać nie podjął!... Ja poprzednio już wszystko przebaczyłam... w Kiejdanach... bom myślała... bo miłowałam go... z całego serca!... Ale teraz nie mogę... O Boże miłosierny! nie mogę!... Chciałabym sama nie żyć... i żeby on już nie żył!

Na to Anusia:

—Za każdą duszą modlić się wolno, bo Bóg miłosierniejszy od ludzi i przyczyny wie, którzy ludzi często nie wie.

To rzekłszy, klękła do modlitwy, a Oleńka rzuciła się krzyżem na ziemię i przeleżała tak aż do rana.

Nazajutrz gruchnęła wieść po okolicy, że pan miecznik Billewicz jest na Laudzie. Na tę wieść, kto żył był, wychodził witać. Więc z lasów o kolicznych wychodzili starcy zgryźbali i niewiaści z dziećmi małymi. Dwa lata nie siał już nikt, ni orał w zaściankach. Same zaścianki były częścią spalone i puste. Ludność żyła w lasach. Mężowie w sile wieku poszli z panem Wołodziejowskim lub do różnych partyj, tylko wyrostkowie strzelili i bronili resztek dobytku i bronili dobrze, ale pod osłoną puszczy.

Witano tedy miecznika, jak zbawcę wielkim płaczem radości, bo tym prostym ludziom zdało się, że kiedy miecznik przyszedł i "panna", wraca do dawnego gniazda, to już musi być wojnie i kłóskom koniec. Jakoż zaraz poczęli wracać do zaścianków i zganiać półdziki dobytek z najgłębszych ostępów.

Szwedzi siedzieli wprawdzie niedaleko, obwarowani szafkami w Poniewieżu, ale wobec miecznikowej siły i innych okolicznych partyj, które można było przywołać w razie potrzeby, mniej już na nich zważano.

Pan Tomasz zamierzał nawet uderzyć na Poniewież, aby całkiem powiat oczyścić; czekał tylko, by jeszcze więcej ludu zebrano się pod jego chorągiew, a zwłaszcza, by jego piechocie dostarczone strzelb, których znaczną liczbę mieli ukrytą w lasach Domaszewicze Myśliwi; tymczasem oglądał się po okolicy, przejeżdżając od wioski do wioski.

Ale smutna to była lustracja. W Wodoktach dwór był spalony i połowa wsi; Mitruny również; Wołmontowicze i Butrymów, które swego czasu spalił Kmicie, odbudowały się po pożarze i dziwnym trafem ocalały; za to Drożejkiny i Morgi Domaszewiczów były spalone docna; Pacunele do połowy; Morozyci, Goszczyni najrozszerzonego losu doznały, bo i ludność była do połowy w pień wycięta, a wszyscy mężczyźni, od starców do kilkunastoletnich chłopaków, mieli z rozkazu pułkownika Rosy pocięte ręce.

Tak wojna deptała strasznie te okolice, takie były skutki zdradcy księcia Janusza Radziwiłła.

Lecz nim miecznik skończył lustrację i postawił swoje chorągwie piechoty, przyszyły znow wieści radosne zarazem i straszne, które tysiąc-nem echem rozbrzmiały od chaty do chaty.

Jurek Billewicz, poszedłszy w kilkadziesiąt koni z podjazdem pod Poniewież i zachwyciwszy kilku Szwedów, pierwszy dowiedział się o bitwie pod Prostkami. Następnie co nowina, to przychodziło więcej szczegółów tak cudownych, że na bań zakrawały.

—Pan Gosiewski—powtarzano—zbił grafa Waldeka, Izraela i księcia Bogusława. Wojsko zniszczone ze szcęgów, wodzowie w niewoli! Całe Prusy jednym ogniem płoną!

W kilka tygodni później jeszcze jedno groźne nazwisko poczęły powtarzać usta ludzkie: nazwisko Babinicza.

—Babinicz głównie do wiktoryi pod Prostkami się przyczynił—mówiono na całej Żmudzi. —Babinicz księcia Bogusława własną ręką uśmiercił i pojmał.

A dalej:

—Babinicz pali Prusy elektorskie, idzie jako śmierć ku Żmudzi, ścina, ziemię a niebo zostawuje.

W końcu zaś:

—Babinicz Taurogi spalił. Sako-wicz uciekł przed nimi i po lasach się kryje...

Ostatni wypadek zaszedł zbyt blisko, by długo pozostać mógł wątpliwym. Jakoż wieść sprawdziła się w zupełności.

Anusia Borzobohata przez cały czas, gdy te wieści dochodziły, żyła jakby w odurzeniu, śmiała się i płakała naprzemiennie, tupała nogami, gdy kto nie wierzył i powtarzała wszystkim, czy kto chciał, czy nie chciał słuchać:

—Ja pana Babinicza znam! On mnie z Zamościa do pana Sapiehy przywoził. Największy to w świecie wojownik. Nie wiem, czyli i pan Czarniecki mu dorówna, Onto, pod panem Sapieham służąc, całkiem księcia Bogusława w czasie pierwszej wyprawy pogubił... On, jestem pewna, że nie kto inny, pod Prostkami go uśmiercił. Da on panu Sako-wiczowi i takim dziesięciu, jak Sako-wicz!... A Szwedów w miesiąc z całej Żmudzi wymiecie!

Jakoż zaręczenia jej poczęły się prędko sprządać. Nie było już najmniejszej wątpliwości, że groźny wojownik, zwany Babiniczem, posunął się od Taurógów w głąb ku północy kraju.

Pod Kołtyniami zbił pułkownika Baldona i oddział jego zniósł ze szcęgów: pod Worniami wyciął piechotę szwedzką, która cofała się przed nim do Telsz, pod Telszami stoczył większą zwycięską bitwę z dwoma pułkownikami Normanem i Hudenskioldem, w której Hudenskiold poległ, a Norman z niedobitkami nie oparł się aż w Zagórach, na samej granicy żmudzkiej.

Z Telsz ruszył Babinicz ku Kurszanom, pędząc przed sobą mniejsze oddziały szwedzkie, które na gwałt chroniły się przed nim pod skrzydła znaczniejszych załóg.

Od Taurógów i Połagi do Birz i Wilkomierza brzmiało imię zwycięzcy. Rozpowiadano o okrucieństwach, których się nad Szwedami dopuszczał; mówiono, że wojska jego, złożone początkowo z niewielkiego czambułu Tatarów i chorągiewki wolentarzy, rosą z dnia na dzień, bo kto żył, biegnie do niego; wszystkie partye łączą się z nim, a on ujmuje w kluby żelazne i prowadzi na nieprzyjaciela.

Umysły tak dalece były jego zwycięstwami zajęte, że wieść o klęsce, jaką pan Gosiewski poniósł od Steinboka pod Filipowem, przeszła prawie bez echa. Babinicz był bliższym i Babiniczem więcej się zajmowano.

Anusia codziennie błagała miecznika, ażeby szedł łączyć się ze wstawionym wojownikiem. Popierała ją i Oleńka, nagliłi wszyscy oficerowie i szlachta, którą sama ciekawość podniecała.

Ala nie była to rzecz łatwa. Najprzód Babinicz był w innej stronie; powtórę często zapadał tak, że po całych tygodniach nie było o nim słyhać i wypływał znow razem z wieścią o nowym zwycięstwie; po trzecie, wszystkie oddziały i załogi szwedzkie z miast i miasteczek, chroniąc się przed nim, zagroźli wielkimi kupami drogę; na koniec za Rosieniami pojawił się znaczny oddział Sako-wicza, o którym przyniesiono wiadomości, że niszczy przed sobą wszystko strasząc, i mękami ludzi morząc, a partyę Billewiczowską ich bada.

Miecznik nie tylko nie mógł ruszyć ku Babiniczowi, ale obawiał się, czy mu w okolicach Laudy nie stanie się wkrótce zaciasno.

Więc sam nie wiedząc, co począć, zwierzył się Jurkowi Billewiczowi, że ma zamiar w lasy Rogowskie na wschód się cofać. Jurek wygadał się zaraz z nowiną przed Anusią, ta zaś poszła wprost do miecznika.

—Stryjku najmilszy—rzekła do niego (bo tak nazywała go zawsze, gdy chciała coś na nim wydebić)—słyszałam, iż uciekać mamy. Zali to nie wstyd tak znamieniem żołnierzowi pierzchać na samą wieść o nieprzyjacieli?

—Waćpanna musisz we wszystko swoje trzy grosze wściobić—odrzek skłopotany miecznik.—To nie waćpanny rzecz.

—Dobrze, to się sobie cofajcie, a ja tu zostanę.

—Żeby cię Sako-wicz złowił obaczysz!

—Sako-wicz mnie nie złowi, bo mnie pan Babinicz obroni.

—Właśnie też będzie wiedział, gdzie waćpanna jesteś. Powiedziałem raz, że się nie zdołamy do niego przedrzeć.

—Ale on może przyjdzie do nas. Ja jego znajoma; żebym mogła wysłać tylko do niego list, jestem pewna, żeby tu przyszedł, wpróż Sako-wicza pobawisz. On mnie trochę lubił, toby i nie odmówił ratunku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLECAMY NASTĘPUJĄCE KSIĄZKI:

Trzy słyby. czyli Matka nie opuści tych, którzy u Niej szukają pomocy w utrapieniu. Z obrazkami. Cena 30c

Historia o Siedmiu Mędrach, czyli prowadzenie na śmierć królewicza i wywołanie tegoż siedm razy przez siedmiu mędrów. Cena 25c

Górka Klemensowa. Powieść odnosząca się do dziejów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Śląsku, oparta na podaniach ludu górnośląskiego. Napisał ś. p. Karol Miarka. Oprawa w twardą tekturę. Cena 30c

Pan Twardowski. sławny mistrz czarnoksięski. Ciekawe opowiadanie podług podań pismennych i legend ludowych zebrane. Z licznymi ilustracjami. Cena 30c

Historia o Szlachetnej i Pięknej Meluzynie. Różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia przy odmiannych omylnego świata przedstawiająca. 30c

Zbiór Piosnek, śpiewanych w Kongresówce i Litwie. Cena 15c

Trzydzieści Pieśni i Piosnek, dla Rzemieślników, a szczególnie dla szewców, krawców, kowali, stolarzy, kołodziejów, piekarzy, rzeźników, rybików, garnarzy, cieśli, murarzy, powoźników, młynarzy itd.—z dodatkami piosnek wykazujących, za którego rzemieślnika najchętniej panny za męża idą rade. Cena 10c

Deklamator Polski. Zbiór poezji religijnych, narodowych i historycznych, stosownych do wygłaszania podczas uroczystości patriotycznych, rodzinnych oraz wycieczek letnich, z dodatkami dyalogów i sztuk teatralnych. Cena 30c

O zaćmieniach słońca i księżyca. M. Brzezińskiego. Cena 10c

Nauka rachunków dla samouków, napisał S. Różański. Cena 20c

Królowa śniegu. Z Andersena przerobił Ig. Matuszewski. Z obrazkami. 15c

Brazylia, jej przyroda i mieszkańcy. przez r. Sosnowskiego, z rysunkami. Cena 20c

Pogadanki o nianie i ziemi, przez H. W. Z 20 rysunkami. Cena 15c

O owadach, M. Brzezińskiego. Cena 20c

Sady Boże. Powieść z życia górników górnośląskich przez ś. p. Karola Miarka. Cena 30c

O powietrzu i zjawiskach w niem zachodzących, przez M. Brzezińskiego. Cena 35c

Adresujcie tak!

A. A. Paryski, 325 Huron St., Toledo

1 W

10

Samuel Goldwater, znany dobrze
jakom polityk, pochodzący z Koni-
Polski, umarł 26 Maja. Liczył
48. Uchodził on za przewodzą-
otników, ale z żadną partią ściśle
był związany: nie dowierzał on
nej partii, ani też żadną partia
u nie wierzyła szczerze

Wydawnictwo Słownika Pol-
wego nie jest niczyją spekulacją;
lakcyja jego pracuje bezinteresow-
e, a własność dzieła przekazała
sie imienia dra Mianowskiego;
dawcom pp.: Janowi Karłowi

[illegible]

—

18

18

Z TOLEDO I OKOLICY

Enumeratorzy szkolni uskarżają się, że mają dużo nieprzyjemności ze strony Polaków, którzy nie chcą udzielić prawdziwej informacji, z obawy że spis odbywa się w celu poboru do wojska. Światlejsi Polacy powinni wytłumaczyć swym bojaźliwym sąsiadom, że w Ameryce nie potrzebują się obawiać poboru do wojska, gdyż tylko ochotników przyjmują.

Unia toledoskich krawców chyli się ku upadkowi. Większość jej członków jest skłoną przystąpić do organizacji socjalistycznej.

Na zebraniach miejscowych krawców unijnych dyskutowano od pewnego czasu nad doktrynami socjalistycznymi, co miało ten skutek, iż wielu postanowiło zerwać z unią i przyłączyć się do socjalistów.

Angelina Dent i Sussie Compton, obydwie murzynki, zam. pod nr. 38 Vance ul., wszczęły pomiędzy sobą kłótnię o jakąś drażliwą sprawę. Obelżywe słowa pały się z obu stron, jak z rogów obitości. W końcu Dent złapała noża czy brzytwy i zadała kilka cięć swej przeciwniczce. Zranioną kobietę odwieziono do jej mieszkania. Dent uciekła i nie wiadomo, gdzie się obraca.

W schronisku, należącym do "Humane Society" urządzono łaźnię. Biedacy bez dachu nad głową będą teraz mogli za 10 centów wypaść się w tem schronisku i wykąpać.

One Fare Sunday Excursion Tickets are on Sale from all Stations on Nickel Plate Road. (65, 23-26)

Kompania kolejowa Ann Arbor wniosła skargę do sądu przeciw kompanii kolejowej Flint & Pere Marquette. Obie kompanie zawarły ze sobą ugodę, aby brać potrzebne dla siebie węgle z jednego składu w Toledo na wspólny rachunek. Ugoda trwa od 1-go lutego 1897 do 9-go lipca tegoż roku. Kompania Ann Arbor podaje w swojej skardze, że zawsze płaćta za węgle hrane w ciągu tego czasu, podczas gdy kompania F. & P. M. nie płaćta, wskutek czego ostatnia pokrzywdziła pierwszą na 100 ton węgla, wartości \$1,803.25.

W bieżącym roku miasto ma kupić 100 nowych stalowych siedzeń, które będą poustawiane dla publiczności w miejskich parkach. Trzydzieści pięć nowych ławek stanie w parku miejskim, a reszta w Walbridge, Riverside i innych. Ross Hodge, prezes komisji parkowej, skarży się, że miasto Toledo zbyt mało dba o parki, gdyż wydaje na nie rocznie tylko \$17,000, podczas gdy inne miasta, nawet mniejsze niż Toledo, wydają na ten cel po \$75,000 do \$100,000.

Kompania tramwajowa "Toledo Traction" wniosła w bieżącym tygodniu skargę do sądu przeciw kompanii Bowling Green za używanie jej torów. Sędzia Kelly odrzucił skargę, jako nie podpadającą pod jurysdykcję sądu.

Łukasza Lamberta wzięto do domu poprawy w Lancaster za kradzież z włamaniem.

Henryk Davis został skazany na zapłacenie kosztów za pobicie Jana Duck'a, małego chłopca bez ręki, który sprzedawał gazety.

J. L. Strausbough, z Fort Wayne, odebrał sobie życie w piwiarni przy ulicy Cherry przez zażycie trucizny. Zabrano go na stację policyjną. Przyczyną samobójstwa była rozpacz.

Mamy to właśnie, czego potrzebujecie. Buciki damskie w numerach 2½, 3 i 3½ po 75 centów u Tannera.

Na mityngu centralnej unii robotniczej, który się odbył we wtorek, rozpatrywano prawie wyłącznie sprawę unii krawieckiej. E. C. Christopherson, prezydent narodowej unii krawców, bawił w mieście za dnia i spodziewano się, że będzie obecnym wieczorem na mityngu, lecz jakieś ważne sprawy zmusiły go do wyjazdu z miasta przed mityngiem. Zastąpił go M. B. McCarty, który nakłaniał krawców w swojej mowie, aby się trzymali swojej unii. W. S. Scott, generalny organizator zjednoczonych górników, był również obecnym na mityngu i miał mowę o tym samym przedmiocie.

W ostatnich czasach powstał projekt, aby przez przekopanie kanału połączyć jezioro Michigan z jeziorem Erie, czyli, innymi słowy, aby połączyć Chicago z Toledo bezpośrednią drogą wodną. Kanał taki, gdyby był przekopany, łącząc wschód z zachodem, przynosiłby wielkie korzyści dla handlu. Toledoscy kupcy i przemysłowcy są bardzo zainteresowani tą sprawą. Kanał ten zaczętoby kopać od Benton Harbor, łącząc na południowo-wschodnim brzegu jeziora Michigan, następnie poprzez stan Michigan do rzeki Maumee i Toledo.

Wniosek o wyasygnowanie \$3,000,000 na rozpoczęcie budowy tego kanału był przedstawiony kongresowi przed kilku miesiącami i oddany do rozpatrzenia oddzielnej komisji.

Jeden z miejscowych dzienników angielskich donosi, że ścieżka dla cyklistów do Point Place została zniszczoną. Miejsce nadobnych cyklistek i dzielnych cyklistów zajęły obecnie farmerskie krowy, które spacerują sobie poważnie po tej ścieżce i zachwycają się po króciemu pięknem przyrody, — jej zielenią jej błękitem i przysiężnych drzew rozkwitem.

Ostatniej zimy, gdy drogi były pokryte białym, farmerzy przepełniali swoje konie, woły i krowy przez ścieżkę, wskutek czego przedstawia się ona obecnie nie tak poetycznie, jakby sobie tego życzyli niektórzy cykliści, a zwłaszcza tandemiści, gdy on z tyłu ona z przodu — do Amora pędzą grodu. — Przewodopodobnie jednak farmerzy postarają się o oczyszczenie i naprawę tej drogi, z obawy przed prawem ochronnym dla cyklistów, jakie przeszło w ubiegłym roku w legislaturze stanowej, i ze względu na własne dzieci, które chodzą do szkoły tą ścieżką, jako najdogodniejszą.

Drobne telegramy krajowe.

W Baltimore i okolicy w niedzielę popełniono sześć zbrodni: Na przedmieściu Lauraville Daniel Hall zastrzelił Wilhelma Swigerta, w West River Józef Makel zabił siekierą swą żonę Agnieszkę; w mieście Wm. Cook rozciął głowę toporkiem Franciszkowi Hutchins, wskutek czego ostatni umrze; w Salisbury Garfield King zastrzelił na miejscu Hermana Kenny; w Petersburgu Daniel H. Simonds zastrzelił Henryka Davis; w mieście odebrała sobie życie Emma Rigds, po kłótni z kochankiem.

W Cotulla, Texas, spełniony został w niedzielę zamach na sławnego adwokata W. G. Bowen, kiedy powracał wieczorem o godz. 9 do domu. Morderca zdołał uciec niepoznany. Lud jest tak wzburzony, że powiesi go, gdy złapi.

Pod Allentown, Pa., w kopalni węgla oberwał się ganek i czterech robotników zostało zasypanych, a mianowicie: Jacob Reinhard, Oscar Reinhard, Norris Dry i Frank Eidell.

W Lorain, Ohio, w d. 21 Maja stracił życie Piotr Snyder, a inny człowiek został pokaleczony, — podczas uroczystego obchodu mima-

nego zwycięstwa Sampsona nad Hiszpaniami.

Edward Bellamy, znany autor dzieła "Looking Backward" (Z Przyszłości) umarł w Chicopee Falls, Mass., 22 Maja. Liczył lat 49.

W Niemczech panują silne burze. W dolinach gór olbrzymich zrzadziły grady i pioruny wielkie szkody.

John Collins z Topeka, Kans., został aresztowany pod zarzutem ojcobójstwa.

W Kawaunee, Wis., spaliła się bryznosowa dzielnica miasta. Straty wynoszą \$100,000.

Grand Opera House we Winnipeg, Mont., stał się pastwą pożaru.

Główna Kubanka Cassioly Cisneros, która wydosłała się szczęśliwie z więzienia w Hawanie, wychodzi za mąż za jednego ze swych oswobodzicieli.

Ekonomiczne i polityczne położenie Hiszpanii.

Tyle się głosi obecnie o ubóstwie Hiszpanii. A przecież mówią nam wtajemniczeni w stosunki lokalne korespondenci, że w kraju tym nieda jest niewielka — zupełnie inaczey niż w Grecyi, gdzie na każdej kamienicy ukazują się cień komornika. W miastach Hiszpańskich życie tryśka żywo. Gdzieś w zaułkach szczyrzy wprowadziły się ubóstwo, ale ogólnie wrażenie nie przypomina bynajmniej bankructwa.

I w samej rzeczy są w tym kraju wielkie, kolosalne majątki. Madryt ma mnóstwo milionerów, Barcelona ma ich jeszcze więcej. Zresztą posiada Hiszpania obfitującą w dostatki stan średni, a w Kadyksie, Sewilli, Maladze jest więcej złota niż w najbiedniejszym z wielkich miast niemieckich. Oprócz majątku w kapiatach, rozporządza Hiszpania olbrzymim bogactwem w ziemi. Nie ma wydajniejszej ziemi nad Hiszpańską. Ma żelazo i ołów, ma węgiel i miedź, ma srebro i żywe srebro. Wyżyskiwanie tych skarbow postępuje znowo, a już dzisiaj jest Hiszpania głównym producentem ołowiu w Europie, wydaje 4 miliony ton żelaza, zaopatruje inne kraje w miedź i sporo węgla. W najbiedniejszym czasie powstało w południowej Hiszpanii 50 nowych stowarzyszeń akcyjnych dla eksploatacji kopalń żelaza, którego wywóz urosł znacznie w najbliższych latach. Wprawdzie znaczna część tych stowarzyszeń założono z kapitałów angielskich, francuskich i niemieckich, bo Hiszpanie mają mało inicjatywy przedsiębiorczej ale choć pewna część zysku wychodzi za granice kraju, i to ta, która się wyraża w dywidendach, ta druga część, zamieniająca się w zarobki robotnicze i koszty transportowe, pozostaje w Hiszpanii.

I nie dość na tem. Oprócz kapiatałów i bogactw podziemnych, posiada Hiszpania: oranże i migdały, drzewo kawowe i wełnę. Olej hiszpański, mniej od włoskiego zdalny do kuchennego użytku, bywa wysyłany w znacznych ilościach do Marsylii, gdzie go rafinują lub przerabiają na mydło. Eksport owoców południowych ucierpiał wprawdzie z powodu cel ochronnych, natomiast od pojawienia się fioletowy uroś wywóz win Hiszpańskich do Francji tak znacznie, że produkcyja zboża prawie zupełnie ustąpiła przed hodowlą winogron. Hiszpańskie winnice są ściśle zależne od rezultatów winnic Francuskich. Jeżeli tu żniwa są słabe, wtedy naturalnie kwitnie interes winnic Hiszpańskich, ale gdy zbiory we Francji są suto, chłopci Hiszpańscy nierzadko zyskują wylęwając wino, aby opróżnić beczki kosztowne. Z tego wszystkiego jasnym jest chyba, że Hiszpania ma wszelkie warunki dla rozkwitu państwowego. A jednak rozkwitu tam nie ma i widmo bankructwa staje u bram rządu. Przemysł rozwija się bujnie, wywóz rośnie, a moneta krajowa stała się tak bezwartościową, że może niebawem trzeba będzie pomyśleć o kursie przymusowym.

Sprzecznność ta jest rezultatem przyczyn następujących: Przedewszystkiem państwo Hiszpańskie nie wycofa, z powodu fatalnego, zapłelniałego systemu opodatkowania i z powodu zdemoralizowanej lub nie-

dbałej administracyi, tych korzyści z bogactw krajowych, które wycofać mogło i powinno. A następnie wojna kubańska pochłonięła sumy, które nawet dobrze administrowane państwo musiałyby prędzej czy później zrujnować.

Głównym podatkiem w Hiszpanii jest podatek gruntowy, którego rezultat w r. 1896—97 wynosił 154 milionów pesetas. Oprócz tego istnieje jeszcze skromny podatek procedurowy. Podatku dochodowego nie ma wcale, a ruchomy kapitał jest tak mało obciążony, że najbogatszy bankier, największy kapitalista hiszpański nie płaci więcej nad 6,000 pesetas podatku. Natomiast na ziemi ciężki podatek tak wielkie, że system ten musiałby rolnictwu dawać się gorzko we znaki, gdyby pobory odbywały się prawidłowo.

Ale właściciele ziemscy w Hiszpanii umieją sobie radzić z krzywdą dla państwa. Przekupstwo kwitnie, ściąganie podatków jest skandalicznym oszustwem. Gdy w roku 1896 minister finansów, Navarra Reverter, rozporządził nowe oszacowanie w Granadzie, wykazało się, że prowincya ta posiada dwa razy tyle obszaru, jak zapisywano w księgach gruntowych, t. j. 1,202,533 hektarów, za miast 601,358 ha. i że powinna płać 29,924,460 pesetas podatku, zamiast dotychczasowej sumy 16,381,480 pesetas. Oto skutki przekupstwa, bezprzykładnego niedbalstwa oraz demoralizacyi urzędników Hiszpańskich.

A to samo dzieje się w urzędach celnych. W r. 1896—97 zapisano w księgach państwowych 126,235,808 pesetas dochodów celnych, a kilku finansistów obliczyło na mocy bilansów innych państw, że dochody te wynosiłyby 166 milionów, inni mówią, że kasę państwową okradziono na 40 milionów.

Ale mimo wszystkich tych defraudacyi nie byłoby jeszcze mowy o bankructwie, gdyby długoletnia wojna z Kubańczykami nie pochłaniała miliardów. Tu tkwi główne źródło strasznego obdłużenia Hiszpanii. Roczne zobowiązania, z których kraj ten uiszczał się musi, wynoszą 600 milionów. Dochód w r. 1896—97 oszacowano na 737,501,983 pesetas. Pozostaje zatem na opóźnienie wydatków bieżących około 137 milionów, a wydatki te obliczono w etacie na 755 milionów. Cyfry te nie potrzebują komentarzy.

Stosunki zatem są niezmiernie przykre, ale mimo wszystkiego, wobec bogactwa kraju, położenia za rozpaczliwe uważać nie należy. Będzie tu trzeba wykonać kilka bolesnych operacyi — przyszłość pokaże, jakie — a jeżeli znajdzie się człowiek, który pewną ręką uchwyci nóż chirurgiczny, to rekonwalescencya nastąpić musi.

Wnoszących prenumeratę na "Tysiąc Noży i Jedną" nie zamieszczamy dla braku miejsca w gazecie. W bieżącym tygodniu liczba prenumerat na to ciekawe dzieło doszła do 1092. Wszystkim prenumeratorom wysyłamy kwity. Kto chce to dzieło nabyć za \$1 niech się nie ociąga, bo cena będzie wkrótce podwyższona.

Zanoście Swe Oszczędności do Ohio Savings Bank i Trust Co., Róg Madison i Summit ul. Płacimy 4 procent.

URZĘDNIICY: Dawid Robison, Jr., Prez. Dennis Coughlin, Geo. E. Pomeroy, Jos. L. Wolcott, Jas. J. Robison, Sekr. i Skarbnik.

Męskie buty do roboty po \$1.00 u Tannera.

TERAZNIEJSZE KOBIETY

są bardzo rozsądne i wiedzą, że co est "najlepsze" to "najtańsze." Każda rozumna kobieta używała **Włóczki Fleishera**, która jest znana przez 40 lat. Jest to najlepsza i najmniejsza włóczka. Tak a włóczka ma dubeltową wartość. Nie bierzcie żadnych "podobnych," tylko dopomnijcie się "prawdziwej Fleishera," z marką ochronną, według powyższej podobizny.



PRAWDZIWY PERSKO-EGIPSKI SENNIK

Zawiera: 1) Wierne tłumaczenie snów. 2) Szczegółowe numery do grania na loteryi. 3) Przepowiednie. 4) Wrozenie przyszłości za pomocą: a) powietrza, b) kuguta, c) maki, d) wnętrzości ludzkich, e) lleczy, f) kostek do grania, g) plet niebieskich, h) siekiery albo topora, i) strzał, j) biblii, k) list, l) wosku, m) pierścienia, n) wody, o) wnętrzości zwierząt, p) dwunastu znaków niebieskich, z oznaczeniem czasu do każdego należącego, r) dymu, s) zwierciadeł, t) klucza, u) ziarnek bobu lub grochu, w) sity, x) cebuli, y) lamp lub świec, z) z ołowiu, aa) mysy, bb) umarłych, cc) imion, dd) jaj, ee) ognia, ff) kija. 5) Terazniejsze wieszczbiarstwo w Chinach za pomocą fusów z kawy.

Cena tej ciekawej książki tylko 10 c.

Przyslijcie 1 lub 2 centowych marek za 10 centów do dostarczenia tej książki odwrotną pocztą. W innych księgarniach sprzedają po 30c lub po 50c.

A. A. Paryski, 325 Huron St., Toledo, O.

W Składzie Obuwia Tannera p. n. 607 Summit ul., używanym jest język polski.

BEZPŁATNA Czytelnia Publiczna,

(Toledo Public Library.) przy rogu ul. Madison i Ontario, w Toledo, Ohio,

ma przeszło 300 tomów dzieł polskich, które są wypożyczane do czytania wszystkim mieszkańcom bezpłatnie.

Biblioteka jest otwarta w dnie powszednie od g. 10 rano do g. 9 wieczorem; w niedziele i święta od g. 2 do 6 po południu.

Książki można brać do domu na dwa tygodnie.

Zapytajcie się o Katalog Polski (Polish Catalogue.)

Ekspetuje w Toledo od r. 1873.

L. C. FLEMING,

DENTYSTA

Róg ulic Banerett i Cherry.

(BAYB BLOCK.)

Godziny: od 8-12 rano i od 1 do 6 po południu. W niedzielę od 9 rano do 6 po południu. Wykonuje najlepszą robotę po najniższych cenach.

Przeszło Pięćdziesiąt Lat ŁAGODZĄCY Syrop PANI Winslow

dają matki swym dzieciom podczas wyrostu zębów. Jeżeli sen i odpoczynek nocny przeszkadza dziecku narzekaniem na otwierające się dziąsła, to zaraz poslijcie do apteki po butelkę "Łagodzącego Syropu Pani Winslow", który natychmiast ulży cierpieniom dziecka. Jest to środek wypróbowany i pewny. Leczy rozwolnienie reguluje karmienie i wnętrzości, leczy kołki, zmniejsza zapalenie i dodaje energii całemu systemowi. "Łagodzący Syrop Pani Winslow" dla dzieci, którym zęby wyrastają, ma przyjemny smak; jest wyrobiony podług recepty jednej z najslawniejszych doktorek Stanach Zjednoczonych, a jest na sprzedanie w każdej aptece na całym świecie.

CENA BUTELKI 25 CENTÓW.

TRZEBIA SIĘ PYTAĆ O:

Mrs. Winslow's Soothing Syrup

Kurs pieniędzy.

100 marek niemieckich.....	\$24.50
100 guldenów austriackich.....	\$42.00
100 rubli rosyjskich.....	\$55.00
100 franków francuskich, szwajcarskich i belgijskich.....	\$20.00
100 guldenów holandskich.....	\$40.50
100 kronerów duńskich, szwedzkich i norweskich.....	\$28.00
100 lirów włoskich.....	\$19.00
1 funt szterlingów angielskich.....	\$4.95

Tuzin lyżeczek do herbaty \$1.00.

"Ameryka" na rok i 12 lyżeczek \$2.00.

Żyżeczki te są łane ze stali i grube platerowane, tak że nigdy nie utracą swej podobizny do czystych srebrnych żyżeczek. Na licytacyach i w sztorach żyżeczki sprzedają za srebrne i biorą po \$2.00 do \$3.50 za tuzin: Ale my nie chcemy nikogo oszukać, mówimy więc prawdę z czego żyżeczki są. Ręcznie, że każdą będziecie zadowolony z tych żyżeczek. Jeżeli kto nie był kontent to może żyżeczki nam zwrócić i pieniędże dostanie napowrót. Same żyżeczki sprzedajemy po \$1.00 tuzin, a dla tych co przysła prenumeratę z góry, tylko 50 centów, czyli gazeta i tuzin żyżeczek tylko \$2.00.



A. A. PARYSKI, 325 Huron st., Toledo, Ohio.

Biblia czyli całkowite Pismo Święte starego i nowego testamentu, wiernie przełożone z języków hebrajskiego i greckiego na polski. W jednym wielkim tomie 66 ksiąg, 1800 rozdziałów, 1128 stron. Druk piękny, wyraźny. Oprawna w półskórek ze złoczym tytułem. Papier dobry. Nigdy, nigdzie, żadna książka nie była tak polecana publiczności przez uczonych, jak Biblia Święta. Czy macie Biblię? Jeżeli chcecie być dobrze poinformowani, co napisał 50 autorów w przeciągu 1586 lat, powinniście czytać tę księgę. Cena \$3.00. (Inni sprzedają ją po 5, 10 a nawet 25 dolarów.) Kto zapłaci za "Amerykę" na rok z góry, to może sobie wybrać Biblię na premium, odciągając z ceny \$1.00, a dopłacając nam \$2.00, czyli za "Amerykę" na rok i Biblię razem należy przysłać \$3.50. Kto nie jest abonentem "Ameryki" to za Biblię musi zapłacić \$3. Pieniędże można przysłać przez przekaz pocztowy lub ekspresowy (money order) lub w liście rejestrowanym. Książek ani gazet nie wysyłamy na kredyt, tylko po odebraniu należności. Adres: A. A. Paryski, 325 Huron st. Toledo, O.

ECHA Z POLSKI

ZABÓR ROSYJSKI.

Nasielsk, gub. Warszawska. Przez kształcenie w r. 1891 szkoły jednoklasowej ogólnej na dwuklasową — przynosi wielką korzyść młodzieży tutejszej. Bądź co bądź każdy młodzieniec, skończywszy ową szkołę, jest umysłowo więcej rozwinięty, aniżeli poprzednio. Należy wiele zadziwiać nauczycieli tej szkoły, p. Kurpiewskiemu, który pomimo nie długiej swej egzystencji w Nasielsku, wielką przynosi korzyść uczącej się młodzieży niezmordowaną pracą, zdolnościami i pilnością.

Budowa kościoła w Nasielsku prawdopodobnie w roku bieżącym będzie rozpoczęta. Usilnie stara się o to miejscowy proboszcz, ks. Krasieński, i ośrodek komitetu, p. Grzebski, przy budowie kościoła. Na kasyerów — wielkiem jest żądaniem parafian — wybranie księdza Jagodzińskiego i aptekarza p. Grabowskiego, jako znanych ze swej sumienności i cieszących się szacunkiem i poważaniem u parafian.

Wkrótce prawdopodobnie dwie osoby otrzymają pozwolenie na założenie fabryki sodowej wody i lemoniady, bo do tej pory sodowa woda itp. dostarczana była z fabryki, znajdującej się poza obrębem miasteczka, w odległości dwóch wiorst.

Z Olkuskiego. Dnia 1-go maja w nocy, pod Sławkowem, leżącym na trakcie olkusko-będzińskim, został zabity przez żołnierza straży pogranicznej, robotnik fabryczny, pochodzący z gminy Klimontów, powiatu miechowskiego. Okoliczności tego wypadku były następujące: Straż pograniczna, łącząc się ze strażą akcyzową, wracając do Sławkowa, spotrzała tuż pod miasteczkiem ludzi, którzy na wezwanie "stój!" poczęli uciekać; wtedy straż pograniczna dała kilka ostrzałów i jednym z nich wspomniany robotnik został trafiony w głowę i zabity na miejscu.

Kazimierz nad Wisłą. Kraj nasz posiada miejscowości uroczyste i bogate w pamiętki historyczne; sprawda się to najlepiej na Kazimierzu. Cudowne i górzyste jego położenie z widokiem na Wisłę, sprowadza rok rocznie duży zastęp turystów i letników. Jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym wyjątkiem mieszkań dla pragnących świeżego powietrza i przyjemnego spędzenia lata idzie dość rażno. Komunikacja jest ułatwiona. Dojeżdża się koleją nadwiślańską do Nowej Aleksandry, skąd statkiem parowym, lub też kofmami do Kazimierza. Droga kofmami jest wygodniejszą ze względu na to, że się prędzej jest na miejscu; kofm jednak lubi malowniczo okolicę, temu stanowczo radzilibyśmy jechać statkiem.

W instytucji agronomicznej nowoleksandryjskiej rozpoczął się niebawem egzamina. Za przykładem lat ubiegłych studenci udają się z profesorami na ekskursję naukową po kraju, mając na celu zaznajamianie nie praktyczne tychże z ziemiopłodami, roślinami itp.

Warszawa. Dom bankowy, istniejący pod firmą "H Wawelberg", a będący własnością pp. Hipolita Wawelberga i St. Rotwanda, obchodził 50-letnią rocznicę swego istnienia. P. Wawelberg, jak wiadomo, z okazji tej poprzednio już ofiarował 300,000 rubli na "tanie mieszkanie". Ofiarę tę powiększył p. Rotwand, oddając na rzecz tej nowej instytucji 100,000 rubli, a to częścią z nieruchomości (dom przy ulicy Sienskiej nr. 85), częścią zaś w gotówce (około 70,000 rubli). Dom wymieniony dotychczas zajęty jest na mieszkanie dla robotników i nadal służyć będzie do tego użytku. Na posesyi zaś należącej do tego domu stanie schronisko dla małych dzieci, dwie ochrany dla chłopców i dziewcząt i szwalnia dla starszych dziewcząt. Hojnemu ofiarodawcy należy się wdzięczność prawdziwa.

Do Afryki. W tych dniach, jak donosi "Kurier Warszawski", wyruszył z Warszawy przez Odessę w daleką podróż do Etiopii rodak nasz p. Jan Rekeć, który ma uczestniczyć w

wyprawie afrykańskiej Henryka ks. Orleńskiego i p. Leontiewa, gubernatora generalnego prowincji podrobnikowej. Pan R., pochodzący ze szlachty gub. witebskiej, jest wychowawcą warszawskiej szkoły realnej, uczęszczał na kursa uniwersyteckie w Halli, na wydziale matematycznym, poczem wstąpił do szkoły kawalerskiej w Elizawetgradzie.

Henryk książę Orleński wyjechał z Paryża dnia 9-go bm. przez Marsylię do Dżibuti, gdzie połączy się z p. Leontiewem. W Dżibuti przygotowano wielką ilość najróżnorodniejszych zapasów dla wyprawy ks. Orleńskiego. Niemniej trzeba będzie liczyć wielbłądów do ich przetransportowania.

Książę Orleński i p. Leontiew mają sztab swój, złożony z Francuzów, między innymi należy do niego: wicehrabia d'Orbigny, pp. Esperet, de Jaubert i inni podoficerowie francuscy, dowodzący kompanią strzelców senegalskich, mających eskortować wyprawę. Oprócz nich, towarzyszą p. Leontiewowi kozacy kubańscy, obojujący w Ambuch.

Wyprawą ks. Orleńskiego, oprócz Francji, interesuje się również bardzo Anglia i Belgia. P. Rekeć wyjechał właśnie przez Odessę do Dżibuti, gdzie dogoni wyprawę i połączy się z nią na dwa lata.

Podobno (pod Życzynem). W chwili, kiedy specjalna komisja debatuje nad zaprowadzeniem elektryczności w Warszawie, wieś nasza posiada już takową.

Zaprowadzili ją w swych dworach obywatela, panowie W. i S. — Dynamomaszyna została sprowadzoną z Warszawy i funkcjonuje bardzo do brze.

Podobno posiada bogate pokłady torfu, który użytkuje droga Nadwiślańska.

Napotkane pokłady gliny zmusiły tutejszego obywatela p. S. do postawienia cegielni z piecami systemu Hoffmanna. Tym sposobem Podobno jest jedną z największych przemysłowych osad w okolicy, posiada bowiem pokłady torfu, fabrykę mączki kartoflanej i cegielnię. Rzecz oczywista, że lud okoliczny nie może wskutek tego narzekać na brak zająca.

Turek gub. Kaliska. Deszcze i zima, trwające w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, bardzo źle wpłynęły na oziminy, powodując częste przerwy w robotach polnych, a także i na stan zdrowotny wywierały wpływ fatalny; w wielu bowiem miejscowościach tutejszego powiatu panuje epidemicznie tyfus i szkarlatyna. Ceny zboża i u nas znacznie poszły w górę. W początkach kwietnia kilkanaście partyj robotników pło oboję, po 60—80 osób każda, wyjechała na roboty do Prus i Danii. Wychodźstwo przybiera coraz szersze rozmiary; a na miejscu za to daje się odczuwać brak służby i robotników, szczególnie po wsiach.

Władza urzędowa formalne obawy na rozmaitych przyszkół; w ostatnich czasach w lasach Uniejowskich schwytało znanego złodzieja i mordercę, Bujałę, który na spółkę z kilkoma innymi łotrami popełnił cały szereg zbrodni i był istnym postrachem okolicy. W ostatki, we wsi Niemysłowie przez zemstę zabił jednego gospodarza, zadając mu kilkanaście ran ciężkich, a jego chałupę i sąsiednie dwa gospodarstwa podpalił. Spółników niecnego łotra również ujęto i zastawiona nie minie ich kara.

W dniu 9-tym bm. oczekujemy przybycia Jego Ekscelencji biskupa tutejszej dycezy, z czego korzystając wiele osób, a szczególnie dzieci, przystąpi do sakramentu Bierzmowania.

W dniu 21-go kwietnia złożono na miejscowym cmentarzu zwłoki śp. Zofii Baroz, przełożonej pensyi żeńskiej. Liczni orszak znajomych, obcych i byłych uczennic, odprawiał na niejświeczonego spoczynku oichą a użyteczną pracownię na niwie społecznej, która przez lat 31, kształcąca młode pokolenie, szczepiła w ich serca ziarna cnoty i wiedzy. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców, a szczerze żyły żalu towarzyszyły do mogiły żaonec niewiaści.

Manifestacja 1-go Maja w Warszawie. Po raz pierwszy proletaryat polski Kongresówki wystąpił z pu-

bliżną manifestacją majową, która się udała świetnie, i gdyby nie deszcz, wypadłaby wspaniale, pomimo aresztowań masowych, które trwały przez cały ostatni tydzień kwietnia. Kartki rozkolporterowane i rozlepiane w olbrzymiej ilości egzemplarzy zapowiadały "Wielkie zgromadzenie ludowe" w alejach Ujazdowskich na godzinę 4-tą po poł. Już o 7-mej rano aleje i okolice były obsadzone konnemi żandarmami i patrolami kozackimi, puszczono sforę szpiclów, wogóle zmobilizowano wszystkie siły żandarmerii i policyjne. Ukazał się w alejach i Imeretynski, jen. gub. Królęstwa. Gromadki robotników pomimo ulewę stawały w alejach. Było przeszło 2 tysiące. Niektórzy odebili się czerwonymi krawatami. Około 7-mej wieczór zbił się na placu Aleksandra gęsty tłum manifestujących; dwa oddziały konnych żandarmów pod dowództwem pułkownika zaczęły go rozpędzać, nie dozwajając wszakże szabel ani nahażek. W okolicach Łazienek tłum robotników zanuścił "Czerwony Sztandar". Aresztowano około 200 manifestantów, ale wszystkich później puszczono. Proletaryat Polski udowodnił czynem, że nawet knut najezdce nie zdoła powstrzymać fali ruchu socjalistycznego i robotnicy zdobędą sobie prawo manifestowania bez względu na siepaczy carskich.

† Michał Musiołek (M. Radomczyk), dzielnego włościanina, który i piórem i słowem oświecał i podnosił moralnie "swojaków" zmarł niedawno. Ś. p. Musiołek młodo zakończył żywot. Redaktor "Zorzy", p. Malinowski, takie między innymi z życia przytacza w "Kuryerze Warszawskim" szczegóły: "Syn kilkunastomorgowego włościanina, a zarazem ośmiu wiejskiego ze wsi wysockiej pod Szydłowem, przy podziale dostał od ojca nader szczupły, bo 4 morgowy kawałek lichej ziemi. Nie uśmiechała mu się więc przyszłość gospodarza. On też za cel życia wziął sobie pracę szerszą, aczkolwiek nigdy nie przyszła mu myśl, ażeby miał być oddzielony od swej ojcowizny. Od wczesnej młodości okazywał wiele zamiłowania do czytania. Czytał we dnie, a gdy światło słoneczne powoływało go do pracy przy roli, on w nocy przy nędznym świetle kaganka pochłaniał słowa drukowane, święta zaś i niedziele spędzał na szukaniu dla siebie książek wśród ludzi, którzy je posiadali. Tym sposobem przeczytał bibliotekę miejscowego i sąsiedniego proboszcza, oraz wielkiego przyjaciela swego, znanego filantropa, śp. Błażewicza, właściciela pobliskiego majątku. Około 20 roku nauczył się introligatorstwa, które z jednej strony dawało mu szczupły zarobek, a z drugiej dostarczało materiału do czytania. Jakis czas był nawet wędrownym introlgatorem, a zawsze tak się urządzał, żeby otrzymać do oprawy książki mógł czytać. Te chwile życia swego opisał bardzo dobrze w powieści p. t. "O własnych siłach", drukowanej w "Zorzy". Do pióra wzięł się śp. Musiołek około 21 roku życia. Wtedy przybrał sobie pseudonim M. Radomczyk, przy czym choć w pismach ludowych, oraz w "Gazecie Radomskiej" i "Słowie" drukował korespondencje o życiu swej okolicy, zawsze jednakże potrafił do nich wpisać niemało bardzo trafnych uwag i poglądów, dotyczących spraw publicznych całego kraju. Sprawa serwitutów, sądownictwo wiejskie, oświata, ludu, sprawy robotnicze, sprawy czelni ludowych, były przez niego omawiane ze stanowiska włościanina z taką jasnością i znajomością rzeczy, że gdyby były brane pod uwagę, w urzędziwności stałyby się mogły zbawieniem. O ile publicznie przemawiał do współbraci włościan, zawsze chętnie był przez nich czytany i sprawiał należyte wrażenie; oni też niejednokrotnie zapytywali w listach: kim jest ten, kto tak ładnie a przekonująco pisze? Bardzo się zaś dziwili, dowiadując się, że owym pisarzem był włościanin, taki sam, jak oni, tylko talentem niepospolitym obdarzony. W okolicy swojej był bardzo ceniony i szanowany przez włościan i niewłościan. Gminacy też darzyli go wielkim zaufaniem, czego dowodem, że go wybrali na sędziego. A gdy na stanowisku tem nie został zatwierdzony, dla braku patentu

szkolnego, powołała go gmina na ławnika." — Podaliśmy ten rysopis i bieg życia ś. p. Musiołka, by wykazać, jak to ludzie własnym przemysłem i pracą umiętną dobywają się na wyższe stanowiska.

Warszawa. — Towarzystwo kapitalistów warszawskich pobuduje kolej żelazną z Lublina przez Tomaszów do Belżec; zatem połączy ten tor z torami galicyjskimi. Droga ta żelazna mieć będzie wielkie znaczenie handlowe; skracą ona o 255 kilometrów dotychczasową komunikację pomiędzy Lwowem a Gdańskiem. Wykonawcy mają włożyć 15 milionów rubli w to przedsięwzięcie.

Z Piotrkowa. — Na wyborach do władz towarzystwa kredytowego ziemskiego w Piotrkowie stowarzyszeni złożyli następujące wnioski, wyrażający życzenie, aby rozstrząsane były przez połączone komplety zwyczajne dyrektory głównej i komitetu:

1) Pożądaniem jest, ażeby fundusz rezerwy, do dnia dzisiejszego zebrany, został przywiązany do pożyczek, zahypotekowanych obecnie. Przy wszelkich pożyczkach nowych i dodatkowych, mogących się wydać w przyszłości, powinny być wnoszone zaliczki tak uformowane, ażeby usprawiedliwiał udział tych pożyczek w funduszu rezerwowym.

2) Władze naczelne towarzystwa powinny po zasięgnięciu opinii dyrektory szczegółowych przeprowadzić dokładne badania nad tem, czy nie byłoby możliwem uprosić lub zupełnie usunąć niektóre dokumenty przy wyjednanu wszelkiego rodzaju pożyczek, przeprowadzeniu konwersji i zarządzaniu egzekucji.

3) Komitet w porozumieniu z dyrektorem głównym ze względu, że płacone raty z góry właścicielom nie jest zaległością, na podstawie punktu 6-go, art. 72, tudzież art. 240 ustawy, powinien wydać w drodze interpretacji postanowienie, upoważniające dyrektora szczegółowego do wykreślenia z hipotek ostrzeżeń o sprzedaży, w razie, jeżeli zredukowana przez spłaty należność towarzystwa ograniczy się do sumy jednej tylko bieżącej raty z góry, a to o tyle, o ile w stanie gospodarczym dóbr dyrektora szczegółowego nie znajdują przeszkody i z tem zastrzeżeniem, że komitet, rządzący się stanem funduszu towarzystwa, będzie władnym cofnąć to upoważnienie każdego czasu.

Z Hrubieszowa. — Od dni kilku mamy prawdziwie dni wiosenne lecz deszcze też dosyć częste przechodzą. Po wprowadzeniu monopolu, żydki wzięli się przeważnie do handlu towarami kolonialnymi, i takich sklepów w Hrubieszowie znajduje się 28, z tych dwa chrześcijańskie, z których towarami 32 sklepy. Masa żydków przenosi się na wieś, np. we wsi Stepankowie jest 6 żydowskich sklepów, a największe przyjeżdżają pożywa dla żydków jest "Ciecho-bur", tam ich jest bez liczby. Przez to, chrześcijańskie sklepy w wioskach nie wytrzymują konkurencji z żydami. (Prawdopodobnie żydzi osiedlają się na gruntach dworskich, na włościańskich bowiem nie wolno żydom zajmować się handlem. Przyp. Red.)

Od kilku lat miasto nasze zaczyna podupadać, a to z powodów różnych przyczyn. W dni słotne drogi są w tak złym stanie, że trudno dostać się do miasta. Brak mieszkań, domy, stare rudery, ceny wygórowane, komorne trzeba zapłacić na pół roku z góry, wszystko to nie przyczynia się do rozwoju grodu. Brak sklepów chrześcijańskich daje się odczuwać, potrzebny mianowicie sklep z towarami łokciowymi, przydałby się też skład lamp i fajansu. Zebyśmy te sklepy posiadali, więcej przyjeżdżaliby kupujący do Hrubieszowa, nie szukaliby towarów w Warszawie lub zagranicą. Brak nam też ukiernika, oiaстка u nas na pokaz nie dostanie.

Zajazdy są u nas w opłakanym stanie, straszne brudy, niektórzy podrażni śpiją na brykach, bo brzydzą się nocować w hotelach. Zeby kto z chrześcijan założył hotel, zrobiłby dobry interes.

Od lat 10 urzędują przy magistracie dwaj ławnicy, ludzie prości. W miesiącu styczniu r. b. wybrano no-

wych ławników: jednego Dr. G. a drugiego mieszczanina Bojarczuka. Obecnie przyszło zawiadomienie z gubernii, że pp. ławnicy nie zatwierdzeni, więc w dniu 20 bm. znów dokonano wyborów. Ogół postanowił wybrać tych samych i tak się też stało.

Leczenie pokątne praktykuje się u nas w całej pełni. Niedawno temu niejaki St. Gamernia, wyrobnik, przywiózł swego syna 16-letniego Wiktora, do szpitala. Chorego leczył poprzednio znachor. Doktor szpitalny wezwał drugiego doktora dla obejrzenia chorego, a gdy odwinęto mu nogę, stopa cała odpadła. Według opinii lekarskiej, znachor bardzo silnie ścisnął nogę, a smarował ją jakimś płynem, który spalił skórę. Wskutek silnego ściskania wywiązała się gangrena.

Znachor, żyd jakiś, nazwał się Szymkiem. Nadał sobie imię chrześcijańskie, aby włościanom korzystać z jego usług. Oddano go pod sąd.

Przyrzera tutejszego, Jankla, już dawniej sąd skazał na miesiąc kozy za lezenie pokątne. Drugi fryzjer, Abramek, wywiesił następujące ogłoszenie po rosyjsku i hebrajsku: "Kto mnie wezwie do chorego będzie bardzo szczęśliwy! na zębach odstępuję rabat, jeden ząb wyrwanie kosztuje 10 kop. a dwa zęby 15 kop."

Pewien właściciel młyna z sąsiedztwa, chcąc polepszyć młyn swój i mękę mieć piękniejszą, wyszukał sobie zagranicą "obermuellera", Niemca, a Polaka usunął. W krótkim czasie okazało się, że Niemiec był to tuzinkowy fuszer. Młęk wyrabiał gorszą i nie zdatną do użytku, dowodem, że wszyscy handlujący zwracali takową właścicielowi młyna. Obecnie właściciel udał się z prośbą do dawnego młynarza, aby napowrót miejsce swoje zajął.

W pobliżu Hrubieszowa znajduje się duża wieś, Szpikolasy, w której zamieszkuje mnóstwo tzw. "pobytych". Mieszkańcy tamtejsi dziwnie mają zabobony. W tych dniach niejaki Z. Kowalcuk z owej wioski, mający sprawę w sądzie, z placem zjawił się u jednego z obrońców, mówiąc: "Sprawę przegram, gdyż mój wróg świadków przekupił. Poprzywiązajmy sobie pod lewą pachą po kawałek ohleba i będą w sądzie fałszywie zeznawali i na dno przysięgną, a po sprawie chleb dadzą psu; pies zdecnie a im nie będzie." Obrońca w żaden sposób nie mógł zakłopotanego chłopka wyprowadzić z tego błędu. Straszna ciemnota po wsiach, gazet nie mają, książek czytać nie chcą.

Stefan Kobuszek.

Z Petersburga. — W gazetach petersburskich znajdujemy wiadomość, iż rektor uniwersytetu w Moskwie zaproponował naczelnikowi kolei moskiewsko-kurskiej, niżegorodzkiej i muromskiej przyjmowanie studentów rzeczonego uniwersytetu w czasie feryj letnich na kontrolerów biletów pasażerskich w pociągach podmiejskich, naturalnie za wynagrodzeniem. Propozycję przyjęto, i tym sposobem część niezamożnych studentów posiędzie możność zarobkowania w czasie feryj letnich.

Według nowych przepisów dla korespondencji z zaliczeniami pocztowymi, należność, otrzymana od odbiorców na rzecz nadawców, będzie wysyłana tym ostatnim przez biura pocztowe nie jak dotąd w papierach wartościowych, lecz drogą bezpłatnych przekazów; dotychczasowy system utrzymany zostaje tylko w miejscowościach, w których nie wprowadzono jeszcze przekazów pocztowo-telegraficznych.

ZABÓR NIEMIECKI.

Królewska Huta. — Nienawidzi i zemsta nad biednymi ze strony kapitalistów nie zna granic. Szesnastoletni syn tow. Dylonga dostał na tu tejszej nauce pracę i pracował 6 miesięcy. Naraz pozwał go przed siebie dyrektor Zunk i pyta, czy on jest synem znanego Dylonga, socjalisty, a kiedy ohłopak pytanie potwierdził został wydany z pracy. Tak więc niewinnego ohłopaka, który się nieźmiernie cieszył, że może coś zapracować dla siebie i biednego rodzeństwa, wyrzucają na zmarnowanie za to, że ojciec trzyma z klasą robotczą.

Górny Śląsk. — Dnia 18 i 19 kwietnia strajkowały w kopalni "Gottinituns" w średnich Łaziskach,

dziewczyny i pewna część szleprów, skutkiem czego w kopalni przez 2 dni wcale nie pracowano. Dziewczyny strajkowały dlatego, że nie otrzymały wolnego opału. Idąc tedy na obiad do domu, zabierały sobie po kawałku węgla; doniesiono o tem sztygarowi, który za karę odciągnął dziewczynom 3—4 mk. Ta kara oburzyła bardzo robotnice. Oprócz tego sztygar przyrzekał im, że za sztychę dostaną 90 fen. Tymczasem obliczono im za sztychę tylko po 70 fen. Tak tedy, gdy żądały od sztygara, aby wypłacił im zatrzymaną karę i różnicę po 20 fen. na sztychie, a ten oświadczył, że pod żadnym warunkiem tego nie uczyni, złożyły robotnice robotę, a po ich stronie stanęli szleprze. Po trzech dniach dostała część dziewcząt papiery (to jest zostały wyrzucone z pracy), reszta i szleprowie podjęli pracę, a sztygar przybieciał zastosować się do ich żądań.

Sosnowiec. — W kopalni "Kazimierz" wydarzyło się nieszezęście, przy którym kilkoro ludzi życie straciło. Gdy robotnicy rano sztychę ukończyli, nastąpił wielki huk i ogromny odłam węgla spadł na niżej pracujących robotników. Okrzykowi przerażenia odpowiedział jęki nieszezęśliwych rannych. Niezadługo zabrano się do ratunku, który okazał się niemożliwym. Sprawdzono tedy, że brało 7 ludzi, których była kamień przywalła i zabiła, a mianowicie: Brachaniec, Ciura, Chytry, Pless, Blat, Jędrzyzka i pewien nieznaną. Powód nieszezęścia dotąd nie wysledzony.

Ze Szlęska. — Dotychczasowy poseł do parlamentu z powiatu rybińskiego, adwokat Radwański, zawiadomił redakcję "Katolika", że przy nowych wyborach kandydatury stawić nie będzie.

W Ziembicy (Muensterberg), przy odnawianiu kościoła katolickiego, polegającego na wzmożeniu olbrzymiego łuku tryumfalnego (oddzielającego wielki ołtarz od głównej nawy kościelnej) przez ustawienie nowego filaru, natrafiono przy wykopywaniu fundamentu na bardzo stare grobowce, w którym znaleziono szczątki trumien i kości. Wejście do grobowca zamknięte było ciężką płytą kamienną, na której wyrity jest rok 1556. Powszechnie jest mniemanie, że grobowiec ten zawiera szczątki śmiertelne książąt Świdnickich z linii Piastów. Zapewnić jednak Ziembiczanie możemy, że tak nie jest, gdyż ostatni właściciel Ziembicy, książę Jan zabity został przez Husytów pod Wilhelmsdorf w r. 1449 czyli na 107 lat wcześniej, aniżeli data na płycie wskazuje.

Stowarzyszenie siostr S-jej Jadwigi, wyjeżdża na lato z Wrocławia do Zagłębia pod Katowicami, celem przygotowywania małych dzieci do szkół katolickich. Religijna i pedagogiczna ta wycieczka, ma na celu kształcenie siostr w wychowywaniu dzieci w duchu katolickim.

Ostrowo. — Sekundaner gimnazjalny, Fraenkel, wziął udział w wyścigach cyklistów. W biegu wyścigowym spadł z koła i tak się potknął, że następnego dnia życie zakończył.

Września. — Hr. Ponieński sprzedał 150 mórg lasu w Marlewie kupcom Lewkowi z Poznania i Brombergerowi z Gniezna. Dęby już zaczęto rudać. Nabywcę postawią tartak parowy na miejscu i przez trzy lata, będą las cięli.

Landsberg, nad Wartą. — Trzech parobków zrobiło zakład w szynkowni, że ten nie zapłaci z wypitą wódką, który dwa litry tejże wódki jeden po drugim duszkiem wypije. Parobek 19-letni, Ernest Grischnow z Landsberga, wygrał zakład, potem poszedł następ i tam znalazł go po 2 godzinach bez życia.

Strzelno. — Pod przewodnictwem p. Amrogowicza z Rzeszyna odbył się w Strzelnie wieś przedwyborczy. Jednocześnie przesła następną listą kandydatów: dr. Krzyżniński z Inowrocławia, p. Józef Grabski z Skotnik i p. Julian Brzeski z Krotoszy. Szezęśliwie ciepło i serdecznie przemawiał p. J. Kornasewski — zwracając się do naszych posłów. Wieś miał nastrój poważny i najzupełniejszą panowała zgoda. Jest nadzieja,

WIDMA NĘDZY.

Ze wszystkich kątów świata dochodzą nas ponure wieści o zaburzeniach spowodowanych głodem i o zbliżającej się strasznej nędzy głodowej.

W Rosji w kilkunastu średkowych guberniach, obejmujących przestrzeń 360 tysięcy kwadratów kilometrów z 14 milionową ludnością, panuje od kilku miesięcy głód. Cała ta przestrzeń, większa aniżeli całe Prusy, wygląda jak jedno omentarysko. Bydło pada z braku paszy, chłopcy nie mają co jeść, ani ozem się odziać, ani co zasiał.

Równocześnie niemal wyrzucił ojcowski rząd rosyjski, ten sam rząd cara, do którego dobrodziejstwa tak tęskni dusza Stojłowskiego, 200 milionów rubli na nowe okręty pancerne.

W Turcji podrożał chleb niestychanie. Handlarze, którzy pręgną ceny chleba jeszcze bardziej w górę wyrubować, gromadzą wielkie zapasy zboża i maki i nie chcą ich sprzedawać teraz na kredyt. W Konstantynopolu przyszło już z tego powodu do "olepków".

W Szwajcarii podnoszą się ceny zboża bez ustanku. W ostatnim tygodniu podskoczyły znowu o 12 procent. Równocześnie wzrasta cena chleba. Ludność mocno tem zaniepokojona.

W Niemczech również nie jest lepiej. Chleb podrożał tam o 2 fenigi na kilogramie, tak że kilogram kosztuje tam obecnie 24 fenigi. Socjalno-demokratyczni posłowie żądali od rządu w drodze interpelacji, aby zniósł on zbożowe, lecz rząd się temu sprzeciwił.

We Francji również wypadły zniewa w Tunisie i Algierze (provincje afrykańskie) nader lichy. Rząd, chcąc zapobiec klęsce głodowej, zniósł on zbożowe od 1 maja do sierpnia b.r.

We Włoszech przyszło już do strasznych wybuchów z powodu głodu. Najpierw zaczęło się od burliwych demonstracji w Neapolu, Medyolanie i gdzie indziej. Wszędzie domagano się zniesienia ceł na zboże i innych opłat od środków żywności. Kiedy rząd nie chciał ustąpić a głód wzmagał się coraz bardziej, poczęły głośnie tłumy rabować magazyny ze zbożami, sklepy piekarzy itd. W wielu miejscowościach gniew ludu skierował się wprost przeciwko władzom rządowym i gminnym. W Bari, Foggia, Palo, Bitonio, Modugno, Bagno-Gavallio i setkach innych miejscowości lud z okrzykiem: "Pracy i chleba" rzucał się na gmachy rządowe, zwłaszcza zaś na siedziby strażników cłowych i podpalał je lub burzył, zabijając i wypędzając urzędników. Wszędzie naturalnie użyto natychmiast siły zbrojnej, wojska i policji, która rychło "uspokoiła" rebelantów!

Przeklętej pamięci Crispi, zepchnął Włochy, mlekiem i miodem płynący kraj, nad krawędź najstraszniejszej nędzy. Następca jego Rudini, pomimo odstraszenia przykładu, poszedł w jego ślady. Obecnie Włochy, t.j. "patryoci" rządowi, rząd i król święcą pięćdziesiątą rocznicę rewolucji, która przyniosła ze sobą oswobodzenie i zjednoczenie włoskiej ich ojczyzny. A w tej samej chwili niemal w całym Włoszech brzmia znowu hasła rewolucyjne. Głód i nędza wojska nie szczęśliwym mieszkańcom tego kraju mordowały broń i głównie podpalały do ręki, popychały ich na barykady i każe im z lekceważeniem patrzeć na blizny ostrza bagniet lub czarne kratery armat.

Lud, chłopcy i robotnicy w całym niemal państwie powstają do zbrojnego buntu.

Największe rozmiary przybrały te rozruchy w przemysłowym mieście Medyolanie, gdzie przybrały charakter rewolucji. Policja spowodowała tu lud, dając ognia do tłumów demonstrantów. Całe miasto zakaplało burzeniem. W nocy pobudowano niezliczone barykady, które zajęli robotnicy uzbrojeni w kamienie, siekiery, pałki i inne takie narzędzia. Wezwano wojsko, które z trudem musiało zdobywać każdą piędź ziemi. Mnóstwo ludzi zabito i rannych po obydwóch stronach.

Zaprowadzone stan obłożenia, ale nie można było ogłosić go plakatami wskutek strajku drukarzy, aż dopiero na drugi dzień. Wogóle proletari-

at przemysłowy wystąpił bardzo solidarnie. Wszystkie fabryki, koleje, poczty i zakład oświetlenia miasta przestały funkcjonować, bo robotnicy wszędzie w nich zastrajkowali. Lud wiejski okoliczny na wieść o rewolucji powstał również i ciągnął do miasta na pomoc swym braciom robotnikom, został jednak po krwawych walkach przez wojsko odparty. Ten sam los spotkał studentów z Pavia, którzy uzbrojeni w rewolwery śpieszyli na pomoc rewolucji.

Według urzędowych wiadomości "zapanała obecnie zupełna spokój". Istotnie zdaje się, że bestyjalnym krwiożercem udało się stłumić bunt głodnych za pomocą żelaza i ołowiu i utopić ich rozgoryczenie w morzu krwi.

Generał Bava-Baccaris, który o białą całą władzę w swoje ręce, zakazał wysyłania wiadomości o prawdziwym stanie rzeczy. Poczty i telegrafy stoją pod ścisłym dozorem policji. Pomimo to udało się wysłać do rozmaitych dzienników w korespondencje. Według tych wiadomości: najgwałtowniejsze starcia miały miejsce na Corso Venezia, gdzie powstańcy wywiesili czerwony sztandar i walowali z niestychającym uporem; walka skończyła się dopiero na dachach domów. Dalej walczyli przy Porta Vittoria i Porta Monforte a przelewając się na Corso Garibaldi. Wojsko używało wszędzie broń palącą i armat. Powstańcy uzbrojeni byli lichy, przeważnie w kamienie i pałki, mało tylko w rewolwery. Organizacyi, według je doniesień, nie było żadnej i nikt nie kierował temi zaburzeniami, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że rewolucja ta ma przeważnie podkład polityczny.

W Medyolanie zostało zabitych około 2000 osób i mnóstwo ciężko rannych. Setki osób aresztowano — mówią o 1000 przeszło. Pomiędzy innymi aresztowano wszystkich redaktorów pism republikańskich Italia del Popolo i Secolo, jak również posłów socjalistycznych Turati, Bisolati i Andrea Costa. Rozwiązano wszystkie stowarzyszenia republikańskie i socjalistyczne. Największe oburzenie wywołuje wszędzie aresztowanie dzielnej naszej towarzyszy Dr. Kuliszew, której zarzucają, że miała przygotować i kierować tym ruchem. Wgół stanowczo należy zaprzeczać twierdzenia pism burżuazyjnych, jakoby socjaliści przygotowali i kierowali rewolucją. Jest bowiem rzeczą udowodnioną, że zarówno aresztowani posłowie socjalistyczni, jak też wszyscy inni zorganizowani socjaliści dokładali wszelkich sił, aby wstrzymać lud od gwałtownych czynów. Rewolucję w całym Włoszech przygotował od dawna rząd swym niemilosierdnym uciskiem i nakładaniem coraz większych podatków, a wywołał ją głód i brutalność policji, która chce zgnieść niezadowolone ludu za pomocą rzezi. Czy się jej to przyda na co — wątpić nie należy.

Nierozważne postępowanie rządu może jednak spowodować zupełny upadek królestwa we Włoszech, tak jak spowodował już upadek ich znaczenia państwowego. Zgnieciono rewolucję w Medyolanie, ale za to we wszystkich niemal prowincjach Włoch rozruchy głodowe przybierają coraz głośniejsze rozmiary. Z Neapolu, Novary, Messiny a nawet z Rzymu, zewsząd do naszą o poważnych starciach ludu z wojskiem, o setkach trupów, licznych aresztowaniach i zaprowadzeniu stanu obłożenia.

W Hiszpanii wojna i głód wywołują w całym kraju zbrojne powstania ludowe, — w których obok okrzyków "chleba" słychać poddanie jak we Włoszech jeszcze głośnie okrzyki: "przec z jezuitami, przec z dynastją, przec z królem lub królową!" We Włoszech i w Hiszpanii zniósł rządy obozowe.

W Austrii również nie dzieje się lepiej. Od miesiąca przeszło podskoczyły ceny środków do życia w błyskawiczny sposób w górę. Cena pszenicy podskoczyła obecnie z 12 złr. na 15 złr. 50c. za centnar metryczny, a więc o więcej aniżeli o 25 procent; cena maki z 21 złr. 75c. na 24 złr. 25c., czyli o 10 procent a w dodatku jest ta mąka coraz gorsza; kukurydza podrożała w dwójnasób. Dziś kosztuje pszenica i mąka na chleb dwa razy tyle, jak w maju 1897 roku. Jeżeli dalej tak pójdzie

— a należy się tego bardzo obawiać — to staniemy niedługo w obliczu najstraszniejszej klęski głodowej.

Na Śląsku, wskutek nieurodzajów w ostatnich trzech latach i wskutek złych zarobków w leśnictwie i górnictwie, już i tak panuje od kilku miesięcy nędza straszna; teraz stanie się ona nie do wytrzymania. Drożyzna ta odbija się przedewszystkiem na ludzie pracującym, na robotnikach. Rzemieślnik, przemysłowiec, a nawet rolnik mogą podnieść ceny swoich towarów, kamienicznik podnieść ceny mieszkań, urzędnicy dostają dodatek drożyzniany — ale robotnik nie może podnieść ceny swej pracy, robotnik nie dostanie podwyższenia płacy — lecz przeciwnie w czasach głodu może bardzo łatwo, łatwiej niżeli kiedy indziej, stracić wszelki zarobek.

A co robi rząd i parlament wobec tego, co robią władze? Rząd stoi nieporadny i bezczynny, parlament zaś odrzuca myśl zniesienia ceł zbożowych, którą podnieśli nasi posłowie.

Zniesienie ceł zbożowych nie leży w interesie wielkich właścicieli ziemi i dlatego sprzeciwiali się temu nie tylko magnaci rolni w Austrii, ale także i rząd węgierski, bez którego zezwolenia zniesienie tych ceł jest niemożliwe.

Bezpośrednią przyczyną ostatniej gwałtownej zwwyżki cen zboża jest wojna amerykańsko-hispańska. To jednak wcale nie usprawiedliwia wrogości dla ludu polityki ceł ochronnych, które wychodzą na korzyść pewnej jakiejś drobnej garstki kapitalistów, ograniczają wolny handel, oddzielają od siebie ludy i powodują sztuczne podrożenie wogóle a przedewszystkiem podrożenie środków do życia.

Dlatego prędzej czy później będą musieli i w Austrii znieść obozowe.

Dla uspokojenia wielu podajemy, że wiadomości, jakoby rząd rosyjski miał zamiar zakazać wywozu zboża z granic swego państwa, jest zupełnie nie prawdziwą, a wymyślił ją kapitaliści, chcąc w ten sposób uzyskać jeszcze jeden powód do podwyższenia cen własnego towaru.

Z powodu strasznej drożyzny i braku pracy przyszło we Lwowie do rozruchów. Wyrobni bez zajęcia zebrał się tłum na placu Strzeleckim i rzucił się na stragany z chlebem. Policja wkroczyła, grad kamieni posypał się na policjantów, przyszło do bójki; jeden robotnik został ranny i aresztowany. Następnie tłum ruszył przed ratusz i deputacya udała się do magistratu. Wiceprezydent Schayer przyjął ją i zbyt kilku mordercami. Tłum ruszył znowu na plac Strzelecki, gdzie zjawił się poseł Kozakiewicz, który uspokoił tłum i zapowiedział na wieczór zgromadzenie w Domu robotniczym. Na zgromadzenie to przybyło kilkaset wynędzniałych robotników z żonami i dziećmi. Przewodniczył p. Przyjemski. Mówcy: Zalaszkiewicz, Mokłowski, Kozakiewicz, Lasocki i Mokłowski przedstawili, że drogą gwałtu niczego się nie dopnie, bo bagnety są po przeciwnej stronie. W końcu uchwalono rezolucję, domagającą się od magistratu naznaczenia cen maksymalnych na artykuły spożywcze i rozpoczęcia robót publicznych. Partya soc. dom. zrobiła swoje: powstrzymała rozdrażnionych nędzą wyrobni — nie należących do organizacyi — od rozruchów. Teraz kolej na gminę. Rada miasta Lwowa, która wniosła niedawno petycję do parlamentu o zawieszenie ceł zbożowych, powinna była bezzwłocznie zająć się energicznie losem tych ginących z głodu nędzarzy, domagających się pracy i chleba.

Niestety, sytem tym panom każda mądra myśl trzeba gwałtem dopiero wbić do ich tępą móżgowiny.

Dlatego nikt dziwić się nie będzie, że we środę rozruchy te powtórzyły się w zmniejszonej jeszcze sile. Najpierw tłum robotników, kobiet i dzieci, któremu przewodniczyła jakaś staruszka, udał się do ratusza. Ale tu zastał bramy zamknięte i obsadzone żołnierzami policyjnymi. Rozgoryczony tem i głodny tłum rzucił się na przechodzącego żydowskiego przekupnia z placami i podzielił się nimi. Wówczas dopiero prezydent miasta dopuścił do siebie deputacyę, której przyrzekł, że na jutro już 30 robotnikom da zajęcia.

Teraz tłumy przeniosły się na plac Krakowski i Strzelecki, gdzie przyszło do gwałtownych zająć z policją. Policja mianowicie aresztowała ową staruszkę, a tłum chciał ją uwolnić. Dopiero komisarz Łysakowski, który kazał uwolnić innego "podżegacza", aresztowanego przez policjantów, zdołał uspokoić wzburzonych.

Następnego dnia znowu zebrał się tłum ludu przed ratuszem, ale usłyszawszy przyrzeczenie, że magistrat wygotował "wniosek", aby rada gmina uchwalała codziennie 300 bochenków chleba rozdzielać między ubogich, postuchali wezwania p. Przyjemskiego i rozeszli się spokojnie.

Nędza w Kołomyjskiem. Tłumy włościan, gnane nędzą, przybyły z całej okolicy do Kołomyi. Widma do ludzi podobne, okryte owartami ranami, snują się po ulicach, nie mając co do ust wziąć. W całym powiecie grozi tyfus głodowy. Zacho dzi obawa rozruchów.

Poszukuje

nizej podpisany Leona Janickiego, liczącego 21 lat wieku. Pochodzi z Królestwa Polskiego, z gub. Warszawskiej, z Żyrardowa. W 1893 r. przybył do Ameryki do swego ojca, Jana Janickiego, ślusarza, który przed pięciu laty pracował w Chicago. Ktoś z szanownych rodaków wiedział o nim, lub on sam, niech raczy dać znać pod adresem: A. Małachowski, Wayne Knitting Mills, Fort Wayne, Ind.

Nickel Plate Road Home Seekers' Excursion.

June 7th and 21st, lowest rates. Tickets to all designated points North - west, West and South-west, also to designated points in the South. Ask Agents. (No. 56. 22—25.)

Propozycja.

Kawaler, lat 27, dobry rzemieślnik nie używający tytoniu ani trunków, chociażby wynależł sobie za towarzyszkę życia pannę lub młodą wdowę — posiadającą mały kapitał lub odpowiednią profesję. Oferty i fotografie proszę nadsyłać:

"Haverhill" care Ameryka, Toledo, Ohio.

Kto nie przysła zaraz \$1 na "Tysiąc Nocy i Jedna" to będzie wkrótce podwyższona.

Na premium do gazet Tysiąc Nocy i Jedna nie dajemy.

Dr. F. J. Kallmerten,

NAJSENNIEJSZY LEKARZ, POSIADAJĄCY NAJLEPSZE DYPLOMY,



Leczy wszystkie choroby zaszczepia, jako to: Duszność, szpazmy, paraliż, dychawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, uszu, oczu i nosa, choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów oddechowych, febrę, wyrzuty na głowie i skórze, choroby macicy, złozenie regularności, krwotoki, białe upływy, niepłodność, ból pęcherza, puchlinę, rany, otwory na ciele, rzeż, choroby kieszki, ból krzyża i w piersiach, katar, neuralgie, bronchitę, podagry, świerż, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glistę, robactwo, liszaje i t. d.

LECY NIEWIĄSZY, DZIECI I MŁODZIAN. Jeżeli cierpią, a straszą nadzieję, wyłączenie, udaj się zaraz do doktora Kallmerten'a po radę. Dr. Kallmerten wyleczył tysiące ludzi, którzy długo cierpieli a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszelkie rozgłaszają imię Dr. Kallmerten'a, i znanym go polecają. Udajcie się do Dr. Kallmerten'a to was wyleczy.

CHOROBY ZARAZLIWE obijać piel (czy to na tyfus lub z rodziców przekazano) leczy skutecznie i szybko. Nie trzeba się wstydić, tylko leczyć, bo zaniebawienie spowoduje ziele skutki na przyszłość. Porada darmo! Dr. Kallmerten, każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyslijcie w liście trochę włosów z głowy i 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, angielsku lub niemiecku. Adres:

DR. F. J. KALLMERTEN, TOLEDO, OHIO.

Why Do You Want a Bicycle?

For enjoyment, don't you? Not to tinker with it after each ride and spend hours cleaning and adjusting a dirty, stretching chain.

Columbia Bevel-Gear \$125 Chainless Bicycles

Entail no work or worry upon the rider. A cloth to wipe the polished frame is all that is required to keep them in perfect order.

Columbia Chain Wheels, \$75
Hartford Bicycles, 50
Vedette Bicycles, \$40 and 35

Machines and Prices Guaranteed.

POPE MFG. CO., Hartford, Conn.

MR. CHESTER D. CLAPP,

Columbia Dealer, Toledo, Ohio.

WEBER'S

Znany w Mieście jako Uczciwy Skład Ubrań.

Naszym bezustannem usiłowaniem jest uczynić powyższą firmę najodpowiedniejszym miejscem, w którymby kundmani nasi mogli kupować wszystko co potrzebują, czy to z ubrania, czy z przyborów toaletowych, czy wreszcie z kapeluszy i czapek. Aby ten cel osiągnąć, aby powiększyć liczbę naszych kundmanów, używamy wszelkich godziwych sposobów. Każdą sprzedaną rzecz gwarantujemy, że jest taką za jaką ją przedstawiamy, a jeżeli kto z kupna nie zadowolony, zwracamy pieniądze przy zwrocie kupionego przedmiotu. W następną sobotę spodziewamy się bardzo ożywionego handlu w naszym sztorze, posiadamy mamy świeży zapas dobrych towarów, z czego niewątpliwie publiczność toledoska nie omlieszka skorzystać. Zapewniamy was, że na każdym kupionym u nas ubraniu zaoszczędzicie od 25 do 33 procent. A czynić to możemy dla tego, żeśmy przed niedawnym czasem zakupili przeszło 800 ubrań po cenie, z jakiej dotychczas żaden kupiec nie korzystał. Posiadamy najlepszy dobór towarów — najlepsze i najgustowniejsze garnitury ubrań dla mężczyzn, chłopców i dzieci.

Odwiedźcie nasz skład w sobotę.

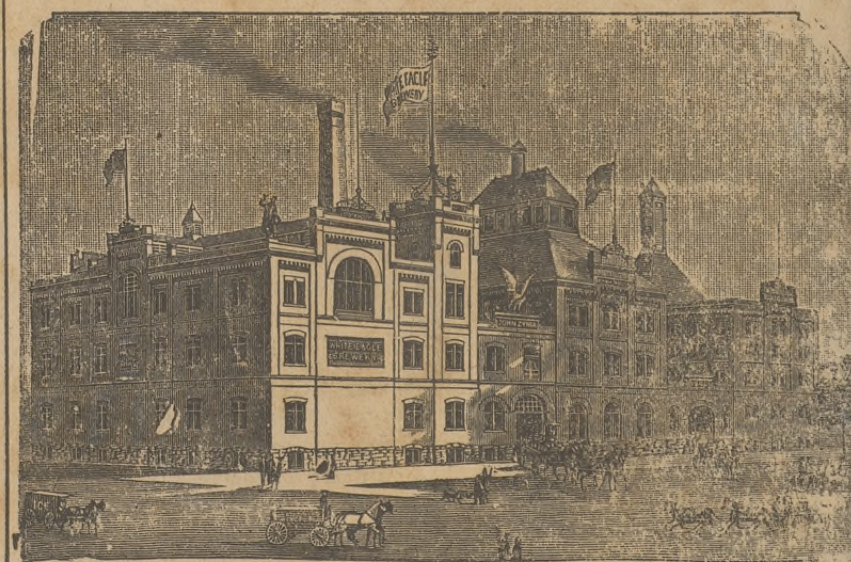
WEBER'S

407-409-411 Monroe Street.

Największy POLSKI BROWAR W ST. ZJEDNOC.

"BIAŁEGO ORLA"

w Detroit, Mich., róg Canfield i Riopelle st.



BRACI ZYNDOW.

Piwo składowe i butelkowe, pod względem dobroci równa się najsławniejszym piwom importowanym z Europy.

W Detroit, Toledo, Cleveland i innych większych miastach, dostać można we wszystkich pierwszorzędnym salunach, szczególnie w Toledo.

Toledo Brewing & Malting Co.

Róg nr. Division 1 Hamilton.

BUCKEYE BREWING CO.

J. Jacoby, - - Superintende

— Wyrabiają najlepsze —

Lagrowe, Pilzeńskie i Exportowe PIWO.

Róg ul. Brush, Champlain i Michigan

Toledo, O.

P. Lenk, Prezydent. J. Huebner Supr.